Nr. 162. Kraków, dnia 20 Lipca — Wtorek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdzie.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Z miasta.

Otrzymujemy następujące pismo:

Warszawskiego *Słowa* nie czytuję — ale dowiedziałem się z *Nowej Reformy*, jakie dziecińftwa i niedorzeczności popisał krakowski jego korespondent o naszych miejskich stosunkach wogóle, a w szczególności o uchwałach Rady miejskiej w sprawie budowy teatru

Jeżeli co, to korespondencya ta dowodzi jasno, że rządzącemu dotychczas stronnictwu grunt się chwieje pod nogami. Tylko złość bezsilna, wywołana coraz częściej się powtarzającemi porażkami i wzmagającem się z każdym dniem przeczuciem utraty władzy, mogła podyktować korespondentowi tak nierozważne słowa. Ale dowodzi ona zarazem, jak małą jest istotna tego stronnictwa wartość. W nieszczęściu wypróbowuje się prawdziwą wartość i wielkość moralną człowieka — wśród klęsk doświadcza się najlepiej geniuszu wodza — zachowanie się stronnictwa i jego organów w chwilach porażek jest próbą, którą wytrzymują tylko stronnictwa, mające siłę żywotną i przyszłość przed sobą. — Jeżeli po ciężkiej klęsce moralnej, — jaką dla rządzącego stronnictwa było mniemane zwycięstwo rządu w sprawie naftowej — *Czas* ratować chciał sytuacyę kłamliwem twierdzeniem, iż krajowemu przemysłowi nic nie zagraża, pomimo że codzienne fakta przekonywują przeciwnie; jeżeli po pierwszych porażkach rządzącego w Radzie miejskiej klubu krakowski korespondent *Słowa* straszy, że „ratusz krakowski zabłyśnie sławą, której mu będzie mógł *mutatis mutandis* paryski pozazdrościć“ — to jedno i drugie dowodzi, że po porażce nastąpiła zupełna utrata równowagi. Pierwsze jest jaskrawem, do nieba o pomstę wołającem zapoznaniem interesu kraju dla interesu partyi i osoby, drugie jest tak idealnie niedorzecznym objawem strachu, że tylko uśmiech politowania obudzić może.

„Agitacya tromtadracyi“ spowodowała według korespondenta uchwały Rady miejskiej w sprawie placu pod budowę teatru i w sprawie konkursu; „agitacya tromtadracyi“ sprawiła, że klub większości w obu tych uchwałach doznał porażki. Nie — szanowny korespondencie — sprawiła to po prostu s ł u s z n o ś ć s p r a w y s a m e j. Mniejszość Rady miejskiej, która w tym razie stała się większością, udowodniła niezliczoną ilość razy, iż n i e p r o w a d z i o n a o p o z y c y i d l a o p o z y c y i s a m e j, ale idzie jedynie i wyłącznie za głosem przekonania swego, za tem, co zgodnem z interesem miasta być mniema. Nie ogląda się ona, k t o jaką sprawę wnosi, kto jej broni, ale wyłącznie tem się kieruje w swem postępowaniu, czy sprawa jest słuszną. Tak też było i tutaj — a że błędy klubu większości zbyt jaskrawo wystąpiły w tej sprawie na jaw, że zbyt jawną była tu szkoda miasta, gdyby wnioski tej większości były zwycięzyły, przeto w jej własnych szeregach objawiła się dezercya i żelazna obręcz solidarności pęknąć musiała pod naciskiem nie „agitacyi tromtadracyi“ ale i n t e r e s u m i a s t a.

Nic tak jaskrawo nie charakteryzuje rządzącego w Radzie stronnictwa jak to, że z kwestyi teatru uczyniło kwestyę wprost polityczną, czego najlepszym dowodem owa korespondencya. I tu jest punkt chorobliwy naszych miejskich stosunków. Zorganizowawszy się w klub, który o wszystkich sprawach miejskich naprzód rozstrzyga, który wobec wszystkich, do niego nienależących, postępuje z ekskluzywnością, równającą się ostracyzmowi, a jako cel sobie wziął, przedewszystkiem utrzymać się przy rządach — tem samem większość zamieniła się w k o t e r y ę, której o nic innego nie idzie tylko o to, aby przewagę liczby mieć zawsze po swojej stronie. Skutkiem tego też wszystko, co w klubie uchwalonem zostało, staje się kwestyą polityczną — i tak samo, jak mniemana racya stanu nakazała w Radzie państwa poświęcić interes krajowego przemysłu dla interesu rządzącego stronnictwa, tak samo w sprawach miejskich powiada się: *pereat* wszystko, byle klub większości był zawsze większością!

Ba! gdyby ktokolwiek w świecie był nieomylnym! gdyby klub większości mógł nie omylić się nigdy! gdyby była w świecie jakakolwiek asekuracya przeciw temu, że nie zakradną się tam nigdy żadne widoki osobiste, że każdym głosem w klubie oddanym, kieruje wyłącznie tylko interes miasta, a nie jakiekolwiek inne uboczne względy! Ale skoro tej nieomylności nie ma, to na szkodliwe następstwa istnienia klubu większości, związanego solidarnością i uważającego każdą uchwaloną w klubie sprawę jako kwestyę swej władzy i swojego stanowiska — jest tylko jedno lekarstwo: istnienie drugiego klubu, walka, ścieranie się zdań. Jeżeli większość przychodzi na posiedzenia przygotowana, po przeprowadzonej w klubie dyskusyi i z obowiązkiem solidarności — toż mniejszość ma nie tylko prawo, ale i obowiązek tak samo postępować, bo tylko w ten sposób może interes publiczny wziąć górę nad interesem koteryi. Szkoda tylko, że się to stało tak późno. Że korespondentowi nie podoba się powstanie klubu mniejszości, nie dziwimy się wcale — ale gdyby go nie zaślepiała stronnicza namiętność, musiałby uznać jego zupełne uprawnienie.

Do jakiego stopnia zaślepienie to dochodzi — najlepszym dowodem następujące słowa korespondenta.

„Z a r z u c a j ą i z d a j e m i s i ę, ż e s ł u s z n i e p r e z y d e n t o w i m i a s t a S z l a c h t o w s k i e m u, i ż w i d z ą c n i e k o m p l e t n y s k ł a d R a d y w t y m d n i u, p o s t a w i ł p r z e d m i o t n a p o r z ą d k u d z i e n n y m“.

Jakto? więc prezydent miasta, który jako przeprzewodniczący Rady powinien być bezwarunkowo bezstronnym, ma zrzucać przedmiot z porządku dziennego dla tego, że kilku panom z większości podobało się nie przyjść na posiedzenie? Więc prezydent ma przed posiedzeniem obliczać, czy klub większości jest w pełnym komplecie, czy będzie miał większość na sali, i stosownie do tego zmieniać rozesłany dwoma dniami wprzódy porządek dzienny? „Niekompletny skład Rady!“ —a cóż dla korespondenta i chlebodawców jego jest k o m p l e t n y m s k ł a d e m R a d y — co, jeżeli nie statutem oznaczona liczba 30 radnych, prócz prezydenta? Więc już do tego stopnia dochodzić ma koteryjna samowola że, Rada jest kompletna, jeżeli na 30 obecnych jest 16 z z klubu większości a 15 z mniejszości, ale skład jej jest niekompletny, jeżeli zachodzi odwrotny stosunek, i w takim razie Rada jest niegodną uchwalać ważniejsze sprawy a prezydent ma je spychać z porządku dziennego! Nie — panowie! jakkolwiek prezydent Szlachtowski przez was na krześle prezydyalnem osadzonym został, i stanowczo do waszego zalicza się stronnictwa, jakkolwiek według nas zbyt on daleko posuwa swoją względność i uległość wobec was — to jednak tak daleko, jak tego przez usta waszego korespondenta żądacie, posunąć jej nie może. W kołach waszych czyniono prezydentowi p r y w a t n i e ten sam zarzut, iż nie zepchnął z porządku dziennego sprawy teatralnej. Że wasz korespondent z tem się p u b l i c z n i e wygadał, nie należy to do arcydzieł zręczności, bo was przez to dostacznie zdemaskował i skompromitował.

Jedno wszakże jest w owej korespondencyi zręcznie obmyślane — i na to zwrócić należy uwagę obozu postępowego, ażeby nie wpadł w łapkę. Stosunki obecne są tam tak przedstawione, a horoskop przyszłości taki, jak gdyby stronnictwo postępowe było już zwycięzyło. Niechże nas to nie łudzi i poczuciem zwycięstwa nie usypia! Co się dotąd stało, to dopiero pierwsze błyski lepszego spraw publicznych obrotu, pierwsze a słabe jeszcze objawy emancypacyi zdrowej opinii publicznej. Trzeba bardzo usilnej, wytrwałej a cierpliwej pracy, trzeba poświęcenia wielu osobistych zapatrywań, życzeń i ambicyj, trzeba zsolidaryzowania się ściślejszego i czujności większej niż dotąd, ażeby kiedyś stanowcze można odnieść zwycięstwo.

Czego wam z całego serca życzy

Wasz stary przyjaciel.

Rządy pruskie w Kongresówce.

Ciekawy otrzymaliśmy dowód gospodarki niemieckiej w Królestwie Polskiem.

Niejaki p. G. von Kramsta, zaciekły Prusak, jest właścicielem bogatych kopalni węgla w gubernii piotrkowskiej. Zarząd tych kopalni wydał „Przepisy o porządku robót“, podpisane przez jakiegoś Wistera, a raczej szereg rozporządzeń bardzo doniosłego znaczenia, które, naigrawając się z obowiązujących w Królestwie ustaw, wyzyskują robotników polskich w najwyższym stopniu.

Z pierwszych trzech paragrafów „tej pruskiej ustawy“ pod rosyjskim rządem wynika, iż zarządowi kopalni p. Kramsty nie idzie o porządek wykonywania robót, lecz o eksploatacyę robotnika, przepisy owe bowiem zastępują umowę z robotnikiem. Każdy robotnik, przyjęty do kopalni obowiązany jest stwierdzić własnoręcznym podpisem, że odebrał egzemplarz wzmiankowanych przepisów, i że do nich stosować się będzie. Tym zaś, którzy owej „pruskiej ustawie“ podlegać nie chcą, grozi ustawodawca Wister karami w przepisach jej zawartemi i wymierzanemi przez władze ustanowione przez pruskich możnowładzców.

Wydawania tego rodzaju przepisów, tudzież ustanawiania odrębnych władz i jurysdykcyi zakazuje wprost § 289 kodeksu karnego, — wszystko zaś co objęto „przepisami o porządku robót“, sprzeciwia się obowiązującym ustawom i rozporządzeniom w Królestwie Polskiem.

Już w przepisie o przyjmowaniu robotników powiedziano, że przyjęcie robotników i zrywanie z nimi umowy uskutecznia prawnie zarządzający zakładem lub kopalnią. Według zaś zasad kodeksu cywilnego umowa może być zerwaną tylko za zgodą obu stron, lub też mocą wyroku sądowego. W myśl zaś ustawy z dnia 6 sierpnia 1876 roku właściwą władzą dla rozwiązywania umów między robotnikami i chlebodawcami są sędziowie pokoju. W przepisie owym właściciel przeto zastrzegł sobie prawo dowolnego wydalenia robotnika, a jakkolwiek ustawa Kramsta-Wister powiada dalej, iż robotnik winien wypowiedzieć na dni 14, to jednak niżej w § 22 zastrzegła sobie aż pięć przypadków, w których zarząd lub jego urzędnicy mogą robotnika oddalić bez żadnego wypowiedzenia — a co najdziwniejsze, że we wszystkich tych przypadkach urzędnicy zarządu są jedynemi dla robotnika sędziami orzekającemi o słuszności wydalenia.

Ustawa Kramsta-Wister naznaczyła pracę na 12 godzin bez względu na kobiety i nieletnich. W § 6 zastrzegła sobie wyłączne prawo wyznaczania płacy za szychtę, co sprzeciwia się zasadom kodeksu Napoleona i § 526 ustawy gmin. z dnia 24 maja 1860 r., według których cena najprzód obustronnie powinna być umówioną. Według zaś ustawy Kramsta-Wister on sam oznacza, ile ma zapłacić robotnikowi, jeżeli zaś ten się nie zgodzi, to go wyrzuca lub karze według swego kodeksu.

Gdy urzędnik źle obliczy robotnika, służy temuż prawo reklamowania przy wypłacie, jeżeli zaś reklamacya robotnika nie osiągnie skutku, to może on podać skargę w ciągu dni pięciu do generalnej dyrekcyi, a generalna dyrekcya — to p. Wister. Mąż ten zaś rezyduje w Katowicach, do których dostęp nie łatwy, gdyż według najnowszego rozporządzenia policyi pruskiej kartka graniczna musi być poświadczona przez konsulat pruski w Warszawie. Może zatem p. Wister być spokojnym, iż skargi pokrzywdzonych Polaków przez jego pruskich oficerów uszów jego obrażać nie będą. Po pięciu zaś dniach podana skarga traci swą ważność. Prusacy utworzyli przeto nową procedurę wbrew obowiązującym ustawom, które takich terminów i zastrzeżeń nie znają.

Ustawa Kramsta-Wister“ oznacza dalej kary za różne przekroczenia i występki. Wysokość kary wymierza zarządzający zakładem a więc nie władza miejscowa, tylko władza ustanowiona przez p. Kramstę. Ukarany ma prawo wniesienia rekursu do głównej dyrekcyi w ciągu tygodnia od dnia zawiadomienia go o karze, a po tym terminie reklamacye nie są uwzględniane — tak prawi ustawa! A kary niebagatelne. Najmniejsze wynosi rs. 1 kop. 50, największa rs. 5. Kary te mają wpływać do kasy bractwa gwareckiego (*Knappschaftkasse*), ale ani takiego bractwa nie ma, ani taka kasa nie istnieje. Co jest *Knappschaftkasse?* o tem przepisy p. Kramsty milczą. Gdzie się znajduje kasa — nic nie wiadomo. Czyżby sławetna kasa gwarecka miała na celu wzmocnienie kolonizacyi szlachetnych ziomków p. Kramsty na polskiej ziemi? Jeżeli ma inne cele, to prawa i korzyści białego polskiego murzyna powinny być szczegółowo określone.

„O jednem tylko prawie robotnika wspomina w swej ustawie p. Wister, a jest ono tak humorystyczne, że obawiając się posądzenia o przesadę cytujemy je dosłownie. Prawem tem są wypadki, w których robotnikowi wolno zerwać umowę, a mianowicie: 1) Jeżeli stanie się niezdolnym do dalszej pracy. 2) Jeżeli właściciel lub urzędnik zakładu dopuści się (względem niego) czynnej obelgi. 3) Jeżeli należna mu płaca zostanie niewłaściwie zatrzymaną, lub inne jakie zobowiązanie niewypełnionem. I to wszystko!... Więc jeżeli robotnika, p. Wister lub jego urzędnik wybije, należnych pieniędzy mu nie wypłaci, jeżeli biedak wskutek oberwania się węgla będzie miał strzaskaną rękę lub nogę, to służy mu prawo, jedno jedyne: oddalić się z kopalni! A gdyby się odważył przyjść ze skargą do miejscowych sądów, zapewne p. Wister lub jego urzędnik powoływaliby się na §§. 11 i 13, według których wszelkie reklamacye przedawniają się względem p. Wistera w ciągu dni pięciu i siedmiu?

Zdawałoby się, że uchwaliwszy taką ustawę z klauzulą „z chwilą wprowadzenia w wykonanie niniejszych przepisów, istniejące dotychczas przepisy tracą swoją moc obowiązującą“, p. Kramsta-Wister cokolwiek lepiej zabezpieczy los swych robotników i przynajmniej nie będzie wyzyskiwał ich pracy. Tymczasem w §. 29 powiada: „W razie gdyby roboty w kopalni z powodu jakiegoś nieprzewidzianego wypadku, przerwane zostały częściowo lub zupełnie, robotnicy nie mają prawa żądać wynagrodzenia za stracone roboty; mogą jednak wtedy wymagać, aby ich bezwłocznie uwolniono z kopalni“. Weźmy naprzykład, iż pewna grupa robotników pracuje przez 29 dni w szychcie i ostatniego dnia odkrywa kurzawkę, która zalewa kopalnię. Za swoją więc 29-dniową pracę robotnicy nietylko nic nie otzymają, lecz po przerwaniu robót mogą być bezwłocznie oddaleni. Dotąd, o ile nam wiadomo, wszyscy przemysłowcy w takich wypadkach starali się zatrudnić swoich stałych robotników, aby ich nie pozbawiać chleba; przepis zaś p. Wistera, iż robotnicy nie mają prawa wymagać zwrotu za stracone roboty, jest wprost wymierzony na ich niekorzyść i przez obowiązujące ustawy zakazany“. Tak pisze *Tydzień* piotrkowski.

Dziwić się należy, iż samowładny rząd rosyjski, tak czuły na swą niezawisłość od państw ościennych, że ów sławiański patryotyzm, tak głośno demonstrowany w prasie urzędowej, może znosić takie rozpanoszenie się pruskich kapitalistów, którzy pozwalają sobie bezkarnie lekceważyć istniejące władze, obowiązujące ustawy, a nad robotnikiem wykonywać prawo życia i śmierci. Dowodzi to albo słabości rządu względem Prusaków albo korupcyi jego organów, które obojętnie patrzą na rządy pruskie w rządzie rosyjskim — na państwo w państwie.

W tej chwili właśnie objeżdża pogranicze komisya wysłana z Petersburga dla zbadania stosunków przemysłu na kresach zachodnich. Możeby raczyła ona zwrócić uwagę przedewszystkiem na nadużycia miejscowych władz w gub. piotrkowskiej, które przecież wiedzieć muszą co się dzieje w kopalniach p. Kramsty.

Czarodziejski brzęk pruskich talarów uśmierzył zapewne czujność władz rosyjskich, stojących na straży obowiązujących ustaw. *Oh... szirokaja natura!*

***

Z dzienników rosyjskich.

(Program wewnętrznej polityki.)

Z powodu podróży, odbytej przez wielkiego księcia Włodzimierza Aleksandrowicza po prowincyach nadbałtyckich i mowy mianej do przedstawicieli tych prowincyj, *Nowoje Wremia* wypowiada kilka uwag ogólnych, wyjaśniających niektóre strony współczesnej rosyjskiej wewnętrznej polityki. Opinia publiczna, powiada pomieniony organ, tak mocno w obecnych czasach jest przejętą przeświadczeniem konieczności jakby ściślejszego zjednoczenia narodowości kraj nasz zamieszkujących — zwłaszcza w przedmiocie spraw polskich, że przestało to już stanowić dla kogokolwiekbądź kwestyę. Wymagania czasu wcieliły owe pojęcia konieczności jakby w prawa państwowe, tj. w ogólny program współczesnej polityki wewnętrznej, a to bez względu na historyczną

Lat temu dwieście.

OPOWIEŚĆ

NA TLE DZIEJOW KROACYI

T. T. JEŻA.

20 (Ciąg dalszy.)

— Chciałbyś może czego jeszcze?... — zapytał Czolnicz w sposób insynuacyjny.

Młody człowiek ramionami ścisnął.

— Ażebym się naprzykład z Martą rozmówił?

— Och nie!... Ja się z nią rozmówić chcę sam, a nie rozmówię się z nią, aż... aż... aż....

— No?... odezwał się Czolnicz.

— Pora nadejdzie... — odpowiedział.

— Czekając tedy na porę, bądź spokojny, gospodarstwem się zajmuj, myślom czarnym się nie oddawaj i mnie wyglądaj.

Lajosz, po odjeździe Czolnicza, starał się do do rady przyjaciela ojca nieboszczyka stosować. Nie przychodziło mu to z łatwością i nawet, przypuszczać należy, iżby nie dokazał tego, gdyby w głowie jego nie snuły się myśli, neutralizujące jedna drugą. Smutna myśl o ojcu, którego w nocy kaszel mu się ustawicznie przysłychiwał, spychała myśl o wystąpieniu orężnem w obronie kraju; do tej zaś ostatniej dołączała się myśl o Deszicównie i splatała się z nią w rodzaj wieńca, uwitego ze zdarzeń przewidywanych i przeczuwanych. Rzeczywistego nie było w tem nic, — przypuszczenia same. W umyśle młodzieńca układało się coś nakształt epopei, opiewającej nie to co było, ale to co będzie, albo raczej, co być może, a grupującej fakta przypuszczalne około punktu, tkwiącego w sercu jego. Ten też punkt stanowił rzeczywistość jedyną, rzeczywistość, która się przedstawiała tak dziwnie, tak dziwnie, że ktoby się o niej dowiedział, nazwałby ją, jak ban, jak hrabina, jak Czolnicz nawet: dziecińśtwem.

Rzeczywistość owa na tem polegała, że Lajosz kochał Martę Deszicównę. Że ją kochał, — że ją kochał z widzenia; w tem jeszcze niby tak bardzo dziwnego nie było. Widzenie jest w miłości przewodnikiem, o ile nieodzownym, o tyle dobrym. Idzie ono na czele i, jak dzieje romansów świadczą, doprowadza często do rezultatów upragnionych. Co jednak podziw wzbudzać mogło i wzbudzałoby, gdyby wiadomem było, to pewność wzajemności, jaka przejmowała Lajosza. Przekonanym był, że Marta go kocha, pomimo, że przekonania tego nie opierał na czem innem, jak na tem, że on kocha ją. Przypuszczaćby należało, że przekonanie to wypływało z próżności, gdyby był dziewczynie, bodaj pośrednio, wiedzieć dał, że żywi dla niej uczucia miłosne, że ją wyróżnił i dla siebie niejako zaznaczył. Tego nie uczynił. Od czasu, jak ona kwiatem dziewiczym zakwitła, jak on na młodzieńca wyrósł, dwóch słów z nią nie zamienił, opierając przekonanie swoje całkowicie na wspomnieniach dziecińśtwa, kiedy ojciec jego z Deszicem się jeszcze schodził i kiedy on (Lajosz) do dubrowaca ścieżkami przez gorę dobiegał. Wówczas rzadkim był dzień, w którymby dziewczęcia nie widywał. W Klimowacu brak mu było rówieśnika, wzrastał bez braci i sióstr, do Dubrowaca się przeto garnął chętnie i zawsze, kiedy na ścieżki górskie wstępował, szedł w tem przeświadczeniu, że Marta na niego czeka. Przeświadczenie to urobiła w nim uprzejmość, z jaką go w drubowackim dworze przyjmowano. W rzeczy samej, na niego czekano i dziewczynka czekała. Kiedy więc razu jednego ojciec tonem rozkazu nieodwołalnego powiedział mu: „Nie chodź do Dubrowaca!“ chłopcu w myśli stanęło:

— Ona na mnie czeka.

Owo też: „Ona na mnie czeka!“ skrystalizowało się w sercu jego i pozostało. Chłopak z niem wyrastał. Nie było racyi, ażeby kryształ ów z serca precz wyrzucił, jako rzecz zawadzającą. Nie zawadzał mu on bynajmniej, — owszem: sprawiało mu to zadowolenie, że wiedział o czekającej na niego za górą istocie, którą tu i owdzie, raz w kościele, znów na odpuście, znów przy innej okazyi jakiejś, widywał i w której oczach zdaleka czytał, że wciąż czeka.

Ztąd to pochodziło przeświadczenie, że go Marta kocha, przeświadczenie głębokie, niezachwiane, wzmagające się w miarę, jak się dziewczyna rozwijała i wypływające z pobudek racyonalnych. Czyż go ona kochała?

Pokaże się to w następstwie opowiadania. Lajosz był swego pewnym; wiedział atoli o powodach, jakie go od niej oderwały i, po pragnieniu służenia ojczyźnie, nie pragnął niczego bardziej, jak usunięcia powodów owych. Patryotyzm i miłość splatały się w punkcie tym i wytyczały drogę, na której zasnuwała się dla niego, — jakeśmy rzekli wyżej, — epopeja na wskroś rycerska.

Po odjeździe Czolnicza zajął się sprawami gospodarskiemi, — chodził, oglądał, pytał, wskazówki i rozporządzenia dawał; szło mu to, zajęciu temu bowiem oddawał się za życia ojca, wyręczając chorego, znał więc je i znajdował w niem zadowolenie. Tym razem atoli oddawał się mu od niechcenia. Przeszkadzały mu dystrakcye, które w umyśle nosił i dzięki którym niekiedy się mylił, sprzeczne dyspozycye dawał, albo, zamiast iść w stronę jedną, szedł we wręcz przeciwną. Skutkiem zapewne jednej z dystrakcyj tego rodzaju, zabłąkał się na ścieżki, na górę prowadzące. Zamiast do winnicy, wszedł pomiędzy krzaki i skały; zamiast myśleć o pełciu czy podgartywaniu latorośli, przypomniał sobie dawniejsze „ona czeka“, — pośpieszał i nie zatrzymał się, aż na pochyłości przeciwległej, z której mu się odsłonił widok na dolinę dubrowacką. W dolinie tej na wzgórzu wznosił się dwór opalisadowany. Gdy dwór się mu w oczy rzucił, stanął, niby wkopany i z miejsca się ruszyć nie śmiał. Odległość nie pozwalała mu widzieć wyraźnie; widział atoli budynek, drzewa, część podwórza i drogi kawałek; rozpoznawał ruch snujących się około mieszkania ludzi; rozpoznawał nawet płeć po odzieży. — Patrzał, — przypatrywał się. Na drodze pokazał się jeździec pojedyńczy, który na dziedziniec wjechał i przed dworem z konia zsiadł.

— Czy nie Czolnicz... — zapytał sam siebie.

Po chwili sam sobie odpowiedział:

— Jeżeli to Czolnicz, to po nim pojawi się jeździec drugi, trzeci, czwarty....

Czekał. Żaden więcej jeździec się nie pokazywał; mimo to on wciąż czekał, oczów ode dworu nie odrywając. Aż ten co wjechał, wyjechał.

— To nie on... — rzekł i opuścił punkt obserwacyjny, wracając tą samą, którą przyszedł drogą.

Nazajutrz obserwacyę powtórzył.

Domyśleć się łatwo, że był to pretekst, osłaniający powód całe inny. Młody człowiek szukał nie Czolnicza, ale postaci dziewiczej, którą byłby rozpoznał, gdyby się była na podwórzu pokazała. Nie pokazywała się jednak w dniu ani tym, ani następnym. W dniu następnym nie widać nawet było jeźdźca żadnego, w którymby się Czolnicz podejrzywać dawał. Dwór wyglądał śpiąco niby, a ruch jedyny, jaki się dokoła niego odbywał, pochodził od gołębi, które raz nad gołębnikiem, znów dalej w stronie krążyły, koła zataczały, dolatywały niekiedy aż do stanowiska przez młodego człowieka zajmowanego, wracały i w głąb podwórza zapadały.

— O gołębie!...—przemawiał Lajosz do nich.

Może im losu zazdrościł.

W dniu trzecim dopiero, gdy stanowisko obserwacyjne zajął, ujrzał jeźdźca na drodze.

— To Czolnicz zapewne... — rzekł i dodał, jak poprzednio: — Jeżeli to Czolnicz, to po nim pojawi się jeździec drugi, trzeci, czwarty....

Jakoż, pojawiać się poczęli jeźdźcy jeden po drugim. Na podwórze wjeżdżali, z koni zsiadali i znikali i nadeszła chwila taka, po której nie nadciągnął więcej żaden. Lecz w chwili tej uwagę młodzieńca zajęło zjawisko inne. Przez podwórze przesunęła się postać smukła i wiotka, przepłynęła niby i w zieleń ciemną platanu się zanurzyła.

— Ona!... — krzyknął Lajosz.

Po wykrzyku tym westchnął z głębi piersi, w której serce mu żywszem ruszyło tętnem.

— Ona!... — dodał po cichu, a z takim akcentem, jakby mu te dwie sylaby szczególną sprawiały rozkosz.

Następnie wzrok wytężał i czekał nadaremnie. Po podwórzu dubrowackiego dworu ludzie się snuli, lecz go nie oni obchodzili. Doczekał się wreszcie tego, że jeźdźcy jeden po drugim dwór opuścili. Mimo to na stanowisku obserwacyjnem pozostawał i nie zeszedł z onego, aż słońce zaszło i góra na dolinę dubrowacką rzuciła cień, w którym dwór i drzewa zlały się w jednę plamę czarną, usuwającą się niby coraz to bardziej w otchłań, której pozór przybrała dolina. Rzeczy nie było czekać dłużej. Lajosz ruszył z powrotem, szedł powoli, — powoli dla tej racyi, że patrzyć musiał pilnie sobie pod nogi, ażeby ścieżki nie zmylić i tu lub owdzie w przepaść się nie zwalić. Udawało mu się to szczęśliwie, pomimo, że dystrakcya, jaką mu myśli sprawiały, uwagę jego na próbę wystawiała.

Dzięki dystrakcyi tej, niemałem było zdziwienie jego, gdy, do izby gościnnej wchodząc, ujrzał za stołem siedzącego Czolnicza.

— O?... — zawołał.

— Czekam i czekam... — odrzekł gość.

— Widziałem ciebie.

— Gdzie zapytał tenże.

(D. c. n.)

przeszłość narodowości, o którą idzie. I oto właśnie powód, dla którego nieustanne powoływanie się mieszkańców nadbałtyckich na swoją historyczną wierność dla Rosyi, na zupełny brak w ich historyi czegoś podobnego do nieszczęśliwych wypadków z życia sąsiedniego przywiślańskiego pogranicza, nie może mieć na teraz żadnego znaczenia. System zjednoczenia, tak samo jak i każdy inny system polityki wewnętrznej, nie może być dla nikogo ani karą ani nagrodą. Wypływa on wprost z potrzeb współczesnej nam fazy naszego życia państwowego, odpowiada interesom tego ostatniego, zwłaszcza przy zestawieniu z pewnemi ostremi zmianami w ustroju i potędze sąsiednich krajów, zmianami, których trzydzieści lat temu nawet przeczuwać nie było można. Prawdziwy pożytek dla kraju jest także zależny od zjednoczenia, o którem dotąd na miejscu tak uporczywie powątpiewano. Pod jednym względem pożytek ten jasno został sformułowany w adresie, złożonym niedawno temu miejscowemu kuratorowi Kapustinowi z powodu jego przeniesienia się do Rygi. Jest to duchowe zjednoczenie się napowrót z Rosyą dawnej spuścizny cesarzy rosyjskich, wewnętrzne ciążenie ku Rosyi tego kraju, gdzie w dawnych czasach zostało wzniesione, wreszcie zniemczone miasto Jurjew, rozszerzenie na pogranicze bałtyckie tych instytucyj, któremi oddawna cieszy się pozostała Rosya i których dotąd pozbawioną była nieposiadająca zupełnych praw większość ludności kraju nadbałtyckiego. Mniejszość rozumie się nietylko nie skarżyła się na brak ogólno-rosyjskich porządków w samorządzie, policyi i sądzie, ale nawet sprzeciwiała się im wszelkiemi siłami, stając w obronie swoich kastowo-szczepowych egoistycznych interesów. Czyż potrzeba przypominać, że pożytek ogromnej większości mieszkańców kraju nie może iść w porównanie z wrzekomym uszczerbkiem dla historycznie dzierżącej władzę mniejszości. Uszczerbek ten bezwątpienia jest tylko fikcyjnym, bo istotne interesa samych nawet baronów i pastorów nie mogą leżeć w ich przywilejach, które rychlej czy później, co rzecz obojętna, musiałyby runąć, a w jaki sposób to by się dokonało, nikt naturalnie przewidzieć nie może. W interesie samych uprzywilejowanych klas nadbałtyckich wprost i niewątpliwie leży, aby pozbyć się swoich historycznych przywilejów spokojnie, oddając je w ręce rządu i tworząc zjednoczoną z pozostałą Rosyą klasę cywilizowaną, której i tak z powodu jej cywilizacyi pozostanie wiele przywilejów z młodszą bracią. Pewną rękojmię pomyślności daje się przeto zarówno w interesie bogatych jak i biednych, niemieckich jak i estońsko-łotyskich obywateli kraju nadbałtyckiego. Ich rzeczą jest korzystać z rezultatów polityki, która odtąd głośno uznana została za niedostępną chwianiu się.“

* * *

„Dorpacka mowa W. ks. Włodzimierza jest nowym dowodem stałego postanowienia wyższego rządu w niezachwianem dążeniu zlania naszych kresów z wspólną ojczyzną — powiadają *Moskowskija Wiedomosti* i dalej tak piszą: Nietylko bałtycka, ale i polska kwestya, która nam tyle sprawiła wstrząśnień i kosztowała krwi, która wywołała tyle porażek w polityce zagranicznej i wewnętrznych niedostatków, powstała z niedojrzałości naszej inteligencyi, z braku charakteru naszych rządowych *diejatielej*, która to niedojrzałość bezwiednie przechodziła w zdradę, pocieszając się fałszywą wymówką, jakoby można wiernie służyć carowi nie służąc Rosyi i nie pojmując, że wszystko złe pochodzi właśnie w odłączeniu cara od jego państwa i jego narodu. Środki, jakie przedsięwziąść należy, powinny prowadzić do szczęścia, pojętego w obszernem, wyczerpującem znaczeniu. Wszystko, co może przyczynić się do pożytecznego i płodnego w następstwa rozwoju, powinno wzmódz się w swoich sposobach. Kulturne właściwości, nie zawierające w sobie antinarodowych dążeń i antagonizmu z podwalinami rosyjskiego państwowego systemu, powinny być uważane jako czynnik żywej organicznej rozmaitości w ogólnem narodowem życiu wielkiej całości.“

Odpowiedź na ten manifest Katkowa niebawem podamy.

Generał Boulanger.

Pojedynek gen. Boulanger'a z senatorem Lareinty odbył się bez rozlewu krwi. Minister wojny, bożek radykalistów francuskich, zaledwie mógł obronić się od owacyj, z jakiemi tłumy ludu wystąpiły w chwili, gdy wychodził z *Cercle militaire*, będącego jego dziełem. Senator Lareinty, starszy już człowiek i surowy legitymista, brał udział we wszelkich walkach Francyi, pojedynek nie był dla niego przeto nowością. Senator strzelił, lecz chybił, Boulanger strzelił w powietrze. Takie zakończenie pojedynku zadowolniło wszystkich. Korpus oficerski skorzystał z tej sposobności, aby wyprawić swemu ministrowi owacyę, a za nim pójdzie niewątpliwie radykalna część ludności. A część to potężna. Gen. Boulanger cieszy się u ludu niezmierną popularnością i zaćmiewać zaczyna wszystkich swoich kolegów-ministrów, a nawet prezydenta republiki Grevy'ego. Ta niezwykła popularność daje wiele do myślenia w kołach rządowych i wojskowych. Monarchiści wiedzą, iż mają w nim śmiertelnego wroga, a zaprzeczyć się nie da, że w korpusie oficerskim znajduje się znaczna liczba monarchistów. Wypędzenie ks. Aumale boleśnie dotknęło te koła. Obawiają się, czy Boulanger nie zechce dokładniej jeszcze przejrzeć listy osobowej armii francuskiej, aby uzupełnić „puryfikacyę“ w interesie republiki.

Powtarzamy tu rozprawę, która doprowadziła do pojedynku.

Gen. Boulanger mówiąc w senacie o wydaleniu ks. Aumale rzekł te słowa: Czyż jest dozwolonem, aby obywatelowi republiki, choćby się nazywał Duc d'Aumale lub tam inaczej, wolno było pisać do naczelnika państwa bezwstydne listy. (Burzliwe protesty na prawicy, oklaski na lewicy.) Lareinty: Nie obrażaj pan nieobecnego — to tchórzostwo! (Hałas, powszechne poruszenie.) Prezydent Leroyer wzywa do spokoju. Lareinty powtarza: To tchórzostwo, poczem zostaje przywołany do porządku, na co odpowiada, że przyjmuje przywołanie do porządku. Minister wojny gen. Boulanger: Pozwól panie Lareinty, zarzuciłeś mi... L. przerywa i powtarza raz jeszcze: Tchórzostwo i nic więcej! Prezydent: Wzywam pana do... Na to członkowie prawicy podnoszą wrzask z zaprzeczeniami. Prezydent wzywa także bar. de Ravignan do porządku, który najwięcej hałasował. Głosy z prawicy: Zawezwij pan nas wszystkich do porządku! Prezydent: Potrafię opanować wasze pogwałcenie regulaminu. (Huczne oklaski na lewicy.) Boulanger: To nie rozprawy, to obelga, rzucona mi w oczy, to skandal. Lareinty jeszcze raz z krzykiem powtarza obelżywe słowa. Boulanger: Panie Lareinty! nie masz pan prawa nazywać ministra wojny tchórzem. (Oklaski na lewicy.) Lareinty: Nie masz pan prawa obrażać — jestem na pańskie usługi. Jestem żołnierzem jak pan i ja także nosiłem szpadę. (Głosy na lewicy: cenzura.) Ponieważ hałas wzmagał się, minister wojny opuścił trybunę. (Żywe oklaski na lewicy.) Niebawem minister wojny wstąpił znowu na mownicę i rzekł: Są obrazy, wobec których trudno zachować zimną krew. Nigdy nie spodziewałem się, abym mógł coś podobnego usłyszeć w Izbie francuskiej. (Huczne oklaski na lewicy.) Zarzucają mi ciągle, żem służył pod ks. Aumale. To mi jednak nie przeszkadza do spełnienia obowiązku ministra wojny.

Wkrótce po tem zajściu posłał minister gen. Frécault i gen. Lecointe (obu senatorów) do Lareinty'ego z wyzwaniem. Świadkami tego ostatniego był gen. Espivent i Hervé de Saisy. Świadkowie spisali protokół i uchwalili, aby Lareinty cofnął wyraz „tchórzostwo“ a Boulanger „bezwstydne“. Podczas tych narad minister wojny dawał wielki objad, poczem miało być przyjęcie oficerów gromadnie przybyłych. Przyjmował ich szef generalnego sztabu. Boulanger wyszedł ze swemi świadkami i oświadczył im, że nie cofnie wyrazu „bezwstydne“, lecz żąda pojedynku pozostawiając przeciwnikowi wybór broni. O godzinie $10\frac{1}{2}$ powrócił Boulanger i po długiej rozmowie z Clemenceau prosił go, aby zawiózł świadkom do *Jockey-Clubu* ostatnie instrukcye. Postanowiono pojedynek na pistolety. Gen. Colonnien prosił ministra, aby odstąpił od pojedynku, gdyż Lareinty nie obraził prywatnego człowieka, lecz napadł na ministra. Na to odrzekł Boulanger: „Można mnie obrażać, głosić i pisać, że rujnuję armię, to mi wszystko jedno, wiem przecież co czynię, lecz nazywać mnie tchórzem nie pozwolę nikomu choćby był najsilniejszym i żądać będę satysfakcyi. Wolę wziąć dymisyę, aby być wolnym. Obowiązkiem moim, jako głowy armii, honoru mego bronić. Niebawem powrócił Clemenceau z oświadczeniem: wszystko gotowe!

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 lipca

Niedzielna *W. Ztg.* donosi, że siedm ustaw krajowych o osuszeniu bagien Niżańskich i Rudnickich i o regulacyi Łęgu, Kisieliny i Starego Brnia z dopływami, oraz o regulacyi Wisłoka i Gniłej Lipy, otrzymało sankcyę najwyższem postanowieniem z dnia 1 lipca.

Wiadomość o tem otrzymał Wydział krajowy w sobotę drogą telegraficzną na swoje zapytanie również telegraficzne. Równocześnie zwrócono operaty techniczne. Robota będzie więc mogła się rozpocząć, bodaj teraz, choć mogła była zacząć się dawniej, kiedy strony bezpośrednio interesowane nie były jeszcze zaprzątnięte żniwem.

Przy ponownem zebraniu się Rady państwa — pisze *Hlas Naroda* — stronnictwa powinny dokładnie wypowiedzieć swoje żądania i w sprawach ugodowych wspierać rząd tylko pod warunkiem, jeżeli się dokładnie dowiedzą, czy ich słuszne żądania mogą liczyć na pewne uwzględnienie. Równocześnie *Pester Lloyd* mówiąc o rokowaniach w sprawie ugodowej wmawia w siebie i w innych otuchę i twierdzi stanowczo, że Węgrom nie zależy tak wiele na zawarciu ugody i że się zresztą nie obawia bynajmniej rozbicia układu, zawartego między obu gabinetami. Węgrzy zawierają układ nie z poszczególnemi krajami lub stronnictwami, lecz z Radą państwa, a hr. Taaffe wziął na siebie obowiązek przeprowadzenia tego, na co się zgodził z p. Tiszą.

Z powodu zmiany w komendzie wojskowej w Peszcie wszystkie dzienniki węgierskie wspominają bardzo życzliwie o spensyonowanym generale Edelsheimie, a następcy jego nie wróżą łatwego powodzenia. Przeniesienie gen. Janskiego na wyższą służbę do Czech tłumaczą sobie jedne jako satysfakcyę dla Węgier, o ile zwracają uwagę na fakt przeniesienia go z Węgier, inne zaś widzą w oddaniu mu wyższej komendy wyraz nagany dla Węgier i upatrują w tem dowód zachwiania się stanowiska Tiszy. *Fremdenblatt* zaś tłumaczy mianonowanie gen. Pejacevicha tem, iż w obecnych stosunkach potrzeba było męża rzadkiej siły i energii, żelaznego charakteru i niezawodzącego nigdy taktu, aby strzedz stanowiska wspólnej armii, instytucyi, która usunięta jest od wszelkich zabiegów i wpływów politycznych. Wyjaśnienie takie w dzienniku półurzędowym dworskim świadczyłoby, że ustępującemu generałowi odmawiają właśnie wymienionych zalet.

Ważną wiadomość podaje *Now. Wrem.* Według tego dziennika utworzoną została specyalna komisya pod przewodnictwem towarzysza ministra spraw wewnętrznych, senatora Plewego, która ma zbadać kwestyę co do liczby Niemców poddanych rosyjskich i Niemców zamieszkałych w Królestwie Polskiem. Komisya projektuje przedsięwzięcie środków, zapobiegających napływowi Niemców do Polski, tudzież ma ściśle określić warunki bytu tych z nich, którzy w ostatnich czasach przyjęli poddaństwo rosyjskie. Komisya na czas feryj zawiesiła swoje czynności.

Rosyjscy oficerowie sztabu generalnego pod przewodnictwem generał-gubernatora Hurki, oświadczyli się przeciw regulacyi Wisły na granicy austryackiej ze względów strategicznych, obecny bowiem stan rzeki ułatwia przejście przez Wisłę.

Komisya do zbadania stanu przemysłu na pograniczu Królestwa Polskiego, o wyznaczeniu której donosiliśmy niedawno, rozpoczęła czynność swą od Sosnowic, jako jednego z ognisk przemysłowych, powstałych od czasu podniesienia taryfy celnej z inicyatywy zagranicznych, głównie niemieckich przemysłowców i kapitalistów. Skład komisyi stanowią pp. Iljin, dyrektor instytutu technologicznego; Jossa, dyrektor instytutu górniczego w Petersburgu; Janżuł, profeser uniwersytetu moskiewskiego a zarazem inspektor fabryk tamtejszego okręgu; Pisarew, delegowany z ministeryum spraw wewnętrznych i hr. Uwarow, urzędnik do szczególnych poruczeń przy generał gubernatorze warszawskim. — Komisya zajmie się nietylko przemysłem fabrycznym, lecz i górniczym tak przeważnie w tej stronie kraju eksploatowanym przez cudzoziemców.

Wiedeński korespondent *Narodnich Listów* miał niedawno sposobność rozmawiać z jednym z przywódców serbskiej opozycyi. Ponieważ oprócz Risticza nie bawił obecnie w Wiedniu żaden serbski mąż stanu, przeto łatwo się domyśleć, że nikt inny, jak Risticz, nie mógł udzielić korespondentowi tych informacyj.

Mówiąc o ostatniej serbsko-bułgarskiej wojnie, zaprzecza ów przywódca opozycyi półurzędownie rozszerzanej pogłosce, jakoby jego stronnictwo zgadzało się było na zaczepienie Bułgaryi. „Nigdybym nie wojował z Bułgaryą — mówi on — nigdybym nie szedł pod Sliwnicę; nasza droga wiedzie do Starej Serbii i północnej Macedonii“. Co do Austryi, przyznaje serbski polityk, iż stosunek z nią musi i nadal pozostać serdeczny, jest to jednak o tyle tylko możliwem, o ile na to pozwala stosunek Serbii do Rosyi.— Przyjaźń z Rosyą powinna być podstawą polityki serbskiej, gdyż ona tylko może zapewnić Serbii sympatyę Bułgaryi i Czarnogóry.

Na sprawy wewnętrzne zapatruje się ów polityk bardzo pessymistycznie. Stan skarbu jest już dziś niekorzystny, a rząd zamyśla go jeszcze pogorszyć przez zaciągnięcie nowych pożyczek. Wskutek niesłychanej reakcyi, jaka panuje w Serbii, wskutek nadużyć jakich się rząd dopuszczał przy wyborach, zawarły oba stronnictwa przeciwne rządowi unię opozycyjną, której celem jest obalenie Garaszanina i utworzenie liberalno-radykalnego gabinetu. Kończąc rozmowę z dziennikarzem czeskim, oświadczył południowo słowiański dyplomata, że urzeczywistnienie tego celu może nastąpić, gdy się rząd najmniej tego spodziewa.

P. Trikupis, prezes gabinetu greckiego, zapomniał widocznie o zapewnieniach, danych Europie w chwili objęcia rządów. Organ ministeryalny *Hora* wypowiada otwarcie, że Grecya może odnieść niemałe korzyści w razie nowej zawieruchy na Wschodzie. „W obecnej chwili — pisze wzmiakowana gazeta — nikt wątpić nie może, że w krótkim bardzo czasie wybuchnie nowa burza na półwyspie Bałkańskim. Nie ma w Europie kraju, w którym siły burzące i restaurujące były w takiem ciągłem gorączkowem naprężeniu, jak na rzeczonym półwyspie. Jeśli zaś Grecya znów nie przyjmie czynnego udziału, jeśli ona znów zjawi się na drugi dzień po święcie z historycznemi tylko pergaminami w ręku, wówczas gdy inni będą mieli po za sobą fakta dokonane — to jej historyczne stanowisko zajmie bezpowrotnie inny naród. W chwili, gdy Europa, gnąc kolana przed nowym faktem, dokonanym w Bułgaryi, będzie go akceptować urzędownie lub nieurzędownie, Grecya nie będąc obecną na arenie historycznej, grać będzie rolę obłąkanych dziewic ewangelicznych... Program naszej politycznej działalności, streszcza się w następujących słowach: „musimy pracować i poświęcić wszystko, w przeciwnym razie wykreślą nas z listy żyjących i poświęcą na ofiarę innym“.

Komisya zamianowana przez rząd belgijski dla rozbioru palących kwestyi ekonomicznych, zajęła się przedewszystkiem zbadaniem żądań robotników w tych okręgach, które trzymały pierwszeństwo przy ostatnich zaburzeniach. Pokazało się, iż robotnicy wymagają przedewszystkiem ograniczenia terminu roboty dziennej do godzin ośmiu i oznaczenia zarobku minimalnego dziennego w sumie 4—5 franków. Trzeciem żądaniem było konsekwentne przeprowadzenie ogólnego głosowania, któreby zdołało w ciałach prawodawczych zapewnić sprawom robotników większą doniosłość. W gruncie rzeczy chodzi robotnikom tylko o dwa pierwsze punkta, niezbędne, jak tego dowodzą, dla utrzymania choćby najuboższej rodziny. Głosowanie ogólne mało ich w istocie obchodzi, i łatwo ich będzie można nakłonić pod tym względem do ustępstw.

Generał Boulanger pojedynkował się w sobotę z senatorem Lareinty. Pojedynek odbył się na pistolety. Lareinty strzelił pierwszy i chybił, minister wystrzelił w powietrze. Po pojedynku przeciwnicy podali sobie dłonie. Lareinty powiedział ministrowi: Nie wątpiłem nigdy o pańskiej szlachetności i rycerskości! Boulanger odrzekł: Nie przypuszczałem, żebyś pan podejrzywał mię osobiście o tchórzostwo, ale zależało mi na tem, ażeby stać przed wylotem pańskiej broni. Oficerowie i ludność wyprawili ministrowi owacyę, gdy powracał do miasta.

Dotychczas nie wiemy o ostatecznym rezultacie wyborów do Izby gmin, które w sobotę dobiegły kresu. Wszyscy politycy angielscy zgadzają się na to, że Gladstone nie może dłużej się utrzymać. O możebności koalicyjnego gabinetu znowu zaczynają powątpiewać. Prawdopodobniejszem jest, że gabinet będzie złożony z samych konserwatystów, że jednak naczelnicy secesyonistów będą w ważniejszych wypadkach zapytywani o zdanie.

Nad północną granicą afgańską z wielkiem pospiechem odbywają się prace pod dyrekcyą angielskich oficerów inżynieryi około obwarowania Heratu i Balkhu. Pracą tą jest zajętych około 4000 robotników, którzy równocześnie budują trakt między pomienionemi miastami. Na północy i wschodzie Heratu zwalono leżące przed twierdzą budynki a pod Balkhem buduje się kanał, który ma połączyć twierdzę z Amu Darya. Siły wojskowe wszakże nie są podobno dostatecznie zorganizowane a na pomoc sił indyjskich nie bardzo można liczyć, ponieważ od indyjskiej granicy aż do Heratu długie i uciążliwe odbywać trzeba marsze, podczas kiedy Rosyanie po ukończeniu budowy kolei żelaznej w środkowej Azyi prędzej będą mogli sprowadzić wojska w razie potrzeby. Według źródeł rosyjskich rozporządza emir Afganistanu dość znacznemi siłami. Wynoszą one 46 tysięcy piechoty, 16 tysięcy jazdy, i około 230 dział. Całą tę armię utrzymuje emir z subsydyów przysyłanych z Indyi. Uzbrojenie jednakowoż żołnierzy nie ma być dostateczne i nie odpowiada teraźniejszym wymaganiom. Jakkolwiek Afganie dobrymi są żołnierzami, o czem przekonać się można z walk, stoczonych z Anglikami, rosyjskiej armii nie zdołaliby jednakowoż skutecznego stawiać oporu. Terytoryum rosyjskie Sakaspi, graniczące z Afganistanem, należy do kaukazkiego okręgu wojskowego a kolej żelazna nad granicą perską, prowadząca do Merwu i do doliny Amu Daria, jest od chwili podbicia Turkomanów linią komunikacyjną zupełnie zabezpieczoną, ponieważ wpływ rosyjski tak się wzmógł w ostatnich latach w Persyi, że z tej strony żadne kolei żelaznej nie zagraża niebezpieczeństwo. Dawniej zaś była Persya pod wyłącznym wpływem angielskim i mogła przez to Rosyanom w środkowej Azyi a nawet w Kaukazie nie małe robić szkody.

Pomoc dla Stryja.

Wiener Zeitung ogłasza następującą ustawę z dnia 5 lipca b. r. w sprawie udzielania bezprocentowych zaliczek z funduszów państwowych na rzecz odbudowania spalonego w kwietniu r. 1886 m. Stryja.

§ 1. Upoważnia się rząd do wydania z funduszów państwowych na odbudowanie spalonego r. 1886 m. Stryja, bądź za hipotecznem zabezpieczeniem, bądź za poręką gminy, bezprocentowych zaliczek, aż do wysokości 400000 złr. a to w miarę rzeczywistej potrzeby. Z sumy tej należy użyć część, mianowicie 350000 złr. na rozdzielenie bezprocentowych zaliczek pomiędzy poszkodowanych pożarem a potrzebujących pomocy właścicieli realności, celem odbudowania; część zaś 50000 złr. może być udzieloną bezprocentowo i tytułem zaliczki gminie Stryja, jako dodatek na opędzenie kosztów regulacyi miasta, połączonych z odbudowaniem.

§ 2. Zwrot tych zaliczek ma nastąpić, począwszy od 1 stycznia 1895 r., co najwyżej w dziesięciu równych ratach rocznych. Zaległe raty zaliczek mogą być ściągane drogą politycznej egzekucyi.

§ 3. Dokumenta prawne, podania, czynności urzędowe, przeprowadzane w sprawie oznaczonych w § 1 zaliczek, w szczególności także w sprawie ich zabezpieczenia są wolne od stempli i należytości. O ile gmina Stryja uzna za konieczne spowodować hipoteczne zabezpieczenie udzielonych pojedynczym osobom zaliczek, za czynności takie nie ma być składaną żadna należytość.

§ 4. Wykonanie tej ustawy, która rozpoczyna obowiązywać z dniem jej ogłoszenia, polecam moim ministrom spraw wewnętrznych i skarbu.
Ischl, 5 lipca 1886.

Franciszek Józef m. p.
Taaffe m. p. *Dunajewski* m. p.

Kronika.

Kraków, 19 lipca

Rozprawa. W sobotę 17 b. m. odbyła się w Sądzie krajowym dla spraw karnych, wskutek przeciwu naszego wydawnictwa rozprawa o konfiskaty Nr. 142 *Nowej Reformy*. Trybunał pod przewodnictwem radcy Łukaszewskiego po wysłuchaniu zastępcy prokuratora p. dra Zakliki i wydawcy *Nowej Reformy* konfiskatę zatwierdził i orzekł, że artykuł pod tytułem „Nasza wszechnica“ nosi na sobie znamiona przekroczenia z § 300 u. k. Wydawca zgłosił odwołanie.

Z towarzystwa strzeleckiego. W oktawę strzelania „królewskiego“ odbywa się w Tow. strzeleckiem ubieganie o medal. Wczoraj zdobył go p. Bajer, kupiec z ul. Grodzkiej. Po ukończeniu strzelania, członkowie Towarzystwa zasiedli do podwieczorku, który przeciągnął się dość długo.

Festyn na dochód budowy domu dla „Sokoła“ odbędzie się stanowczo 1 sierpnia. Komitet czyni energiczne przygotowania, aby zabawę tę urozmaicić.

Z parku krakowskiego. Ponowny występ chóru wieśniaków bierzanowskich ponowne wczoraj wywołał objawy sympatyi dla niego ze strony publiczności naszej. Mimo chwiejnej pogody i wyludnienia miasta około 3 000 słuchaczów zebrało się na koncert. Z rzeźkością i ochotą, jakiej życzyć należy każdemu Towarzystwu załatwił się chór z obszernym programem i zdobył w nagrodę obfite żniwo oklasków, które były bezwątpienia bodźcem do podtrzymywania w nim nadal tego, niespodziewane rezultaty przynoszącego chwalebnego zamiłowania. Między oklaskującemi spotkaliśmy liczne grono wzruszonych do głębi Warszawiaków. Spodziewamy się, że nieraz jeszcze spotkamy się z produkcyą chóru bierzanowskiego i że wtedy w programie jego choćby w miejsce Kreutzerów i Mendelssohnów, których dzieła uprawia tyle innych Towarzystw, pieśń ludowa uszlachetniona staranną harmonią, szersze jeszcze znajdzie uwzględnienienie. Pewni jesteśmy, że przez program taki nie tylko więcej spotęguje się zapał wykonawczy śpiewaków banowskich, ale wzmoże się także zajęcie w słuchaczach, umiejących cenić poezyę pieśni gminnej. Pieśni tej i pieśniarzom do widzenia!

Z teatru. Sprawozdanie z opery „Faust“ przedstawionej przez operetkę lwowską w sobotę, dla braku miejsca do jutra odkładamy, dziś notujemy jedynie, że w „Marcie“ odbędzie się jutro drugi występ gościnny p. Fuchsa.

W sprawie teatru lwowskiego. *Dziennik polski* w rzeczach artystycznych lubi równocześnie zachwycać się i potępiać, lecz niestety nie zawsze w zgodzie z słusznością, logiką i składnią. Tak n. p. uwierzywszy w złudzenie, iż p. Bolesław Ładnowski opuszcza teatr warszawski dla lwowskiego, wita utalentowanego artystę hymnem pochwalnym i twierdzi w uniesieniu pełnem liryzmu że „on jeden stworzyć może scenę jak Pan Bóg przykazał“, że na wieść o dobrej nowinie miasto całe klaskało w ręce z radości. Pomijamy komiczność obrazu, jaki przedstawiłoby mogło całe miasto klaszczące w dłonie i zaznaczamy tylko, że zachwyt ów tak dalece miesza zmysły *Dziennika*, że traci on równowagę wobec konkurencyi Jana Galla i Zygmunta Sarneckiego, wskazywanych przez opinię, jako ubiegających się o dyrektorstwo teatru lwowskiego. Nie zabieraliśmy głosu w tej sprawie i prawdopodobnie dotąd jeszcze bylibyśmy go nie zabrali, pozostawiając naturalnemu biegowi rzeczy i właściwym czynnikom rozstrzygnięcie kwestyi, gdyby nie sprzeczność *Dziennika*, który przez dwa lata chwaląc nieustannie talent i naukę muzyczną p. Galla, nagle odmawia mu ich zupełnie. Pomieszczał niedawno jeszcze korespondencye z naszego miasta, podnoszące umiejętność, z jaką p. Sarnecki dyrygował teatrem krakowskim, dziś nie pozwala mu nawet kierować teatrem prowincyonalnym. Otóż ośmielamy się zwrócić uwagę szanownego organu lwowskiego, że podobna krzycząca niekonsekwencya wyradza skutek wprost przeciwny zamierzonemu celowi.

Każdy kochający muzykę i znający się na niej przyzna, że p. Jan Gall jako kompozytor należy w Polsce do najszczodrzej obdarzonych od natury, a poważna krytyka krajowa i zagraniczna nader pochlebnie oceniła jego wiedzę specyalną. Pan Sarnecki zaś jako dramaturg i jako dyrektor teatrów w Poznaniu i w Krakowie posiada do kierowania dramatem i komedyą fachowe wykształcenie i doświadczenie.

Nadto równie jeden jak drugi, nie zajmowali się nigdy polityką, nie należeli do żadnego z naszych stronnictw, nie mogą zatem być protegowani przez tę lub ową partyę i nie będą łączyć polityki z teatrem i operą. Kwalifikacye zaś artystyczne posiadają w każdym razie wyższe cokolwiek od niektórych obecnych galicyjskich dyrektorów. Zresztą po zrzeczeniu się p. Bałuckiego, ludzi powołanych i wybranych do poważnego zarządzania sceną próżnoby może było w Galicyi szukać.

P. Ładnowski naprzykład, z którym traktuje p. C. Dobrzańska, jest istotnie wybitną siłą, jako artysta dramatyczny i jako taki znajdzie swą kartę w historyi polskiego teatru, ale zdaje nam się, że przedsiębiorcy lwowskiego teatru zastawili tylko na znakomitego artystę łapkę, aby schwytawszy go i zrobiwszy wyłącznym, samodzielnym kierownikiem *de nomine*, prowadzić pod tą firmą gospodarkę na własną rękę. Nie życzylibyśmy tego ani p. Ładnowskiemu, ani lwowskiej scenie, ani też autorowi artykułu o teatrze w *Dzienniku*, którыby musiał wkrótce przyznać, że marzenia jego się nie spełniają.

Delegat namiestnictwa hr. Badeni wyjechał dziś rano do dóbr swoich w Busku.

Ks. Würtemberg w przejeździe z Prus do Lwowa zatrzymał się w Krakowie.

Michał Bałucki wyjechał wczoraj do Marienbadu, goście zaś Warszawscy pp. Kotarbiński i Zalewski dziś rano opuścili Kraków, udając się do Zakopanego.

Prezydent dr. Szlachtowski zamieścił w *Czasie* długi jurydyczny wywód, w którym udowadnia swoje prawa do stowarzyszenia Straży ogniowej ochotniczej, zakwestyonowane nie przez *Nową Reformę*, lecz na walnem zebraniu stowarzyszenia, z którego sprawozdanie ogłosił p. porucznik Wincenty Wiadrowski. *Nowa Reforma* nie „przekręcała“ jakichś tam wiadomości, tylko podała w nr. 158 sprawozdanie podpisem opatrzone. O tem p. prezydent wspomnieć nie raczył. Odpowiedź na zarzuty, jakie prezydent czyni stowarzyszeniu, pozostawiamy jego zarządowi.

Stłumiony pożar. W sobotę dnia 17 b. m. zaalarmowano straż pożarną, że pali się w narożniku ulicy Lubicz. Straż pożarna przybyła na miejsce i ugasiła pożar, powstały w kominie restauratora, wskutek spadnięcia wędzonego mięsiwa. Na miejscu pożaru obecnym był radca miasta p. Konrad Wentzel, naczelnik straży Eminowicz, tudzież organa policyjne.

Walec parowy do ugniatania w rowie. Do wiadomości o ugrzęźnięciu walca parowego w błocie i wpadnięciu do rowu wyjątkowo dodajemy, że przy wydobywaniu go pracował na czele ludzi fabrycznych inżynier mechanik p. Edmund Zieleniewski, współpracownik znanej zaszczytnie fabryki machin w Krakowie, tudzież, że w czasie funkcyi wydobywania walca został niebezpiecznie skaleczony.

Uszanowanie mowy ojczystej. Komunikują nam ciekawy fakt, rzucający światło na lekkomyślność naszej publiczności, łatwo zapominającej o obowiązku przestrzegania mowy ojczystej we wszystkich stosunkach zwłaszcza z pobratymczemi narodami. Pan X. zażądał z Morawii próbek materyału na ubranie, a odebrawszy je z dopiskami morawskiemi, wrócił, żądając dopisków niemieckich i motywując to swoje żądanie nierozumieniem języka morawskiego. Właściciel składu sukna do którego p. X. zwrócił się ze swemi żądaniami, nadesłał próbki z napisami niemieckiemi, przesyłkę jednak opatrzył następującym listem, który podajemy w całości.

„Przyślę do WPana próbki oznaczone po niemiecku — i jest mi dziwne, iż Pan jako Sławian dawaś przedność językowi cudzemu przed językiem narodu braterskiego.

Tutaj na Morawie i w Czechach każdy obywatel intelligentny rozumi nie tylko językowi polskiemu, który się tu cieszy wielkiej sympathie — lecz i innym językom słowiańskim.

Ubezpieczając WPana najlepszego obsłużenia — kreślę się z szacunkiem *Emil Storch* m. p.“

Wobec wiecznie nam grożącego Germanizmu tacy Storchowie przydaliby się naszemu społeczeństwu.

W Kozowie otwartą została dnia 10 b. m. c. k. stacya telegrafu, połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Lwów, 18 lipca. Podobno spadkobiercom śp. Jana Dobrzańskiego, udało się pozyskać do spółki p. Ładnowskiego Bolesława, któremu pragnęliby oddać wyłączne kierownictwo dramatu i komedyi. Obecny dyrektor teatru p. Niewiadomski, powrócił już z podróży do Włoch, dokąd jeździł angażować śpiewaków na sezon zimowy tj. od 1 stycznia do 31 marca. Zaangażowani zostali: pp. Teresina Adams primadonna koloraturowa, Olga de Neval prim. dramatyczna, Climena Calas mezzo sopranistka; Lucio de Laspiur tenor, Giuseppe Nolli baryton, Vittorio Coda bas“. Co niedzielę dawane będą przedstawienia polskich oper w celu wyrabiania sił do przyszłej opery polskiej. Podczas sezonu operowego, operetki nie będą przedstawione. Dyrekcya przygotowuje dwie nowe opery na ten sezon „Gioconda“ Ponchiellego i „Mignon“ Thomasa.

Dzisiaj odbyło się uroczyste poświęcenie nowego budynku na szkołę im. „św. Zofii“ na Zofiówce w o-

becności pana prezydenta, członków Rady miejskiej i szerszej publiczności.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We wtorek 20 lipca: Gościnny występ pana Jana Fuchsa, Krakowianina, „Marta czyli kiermasz w Ryszmondzie“, opera w 5 aktach Flotowa. P. Fuchs wystąpi w roli Plumketa. Tytułową rolę wykona pani Skalska. Lyonelem będzie p. Floryański.

We środę 21 lipca: Po raz trzeci „Noc w Wenecyi“ (*Eine Nacht in Venedig*), opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

We czwartek 22 lipca: „Straszny dwór“, opera w 4 aktach St. Moniuszki.

Echa kąpielowe.

(Krynica. Szczawnica. Iwonicz. Rymanów.).

Sezon kąpielowy, będący w pełni rozwoju, skierowanie przez naszych lekarzy większości kuracyuszów, którzy dawniej jeździli do niemieckich „badów“ w stronę krajowych zdrojowisk sprawiło, że zapanowało w nich znaczne ożywienie, a jeśli tu i owdzie chwilowe słoty tamują tradycyjne wycieczki i ożywienie, w skutek czego wiele osób narzeka na nudy, — to spodziewać się należy, że zapowiadające się pogody usuną i te niezadowolenia i najzawziętsi malkontenci zmienią się w optymistów.

Korespondenci nasi następujące komunikują nam szczegóły.

Z Krynicy: Dwa tuziny dzielnych krakowiaków, żywych młodością i humorem, zjechało tu w piątek, aby na blade policzki więdnących z nudów pań sprowadzić rumieniec zadowolenia. Medykom krakowskim, jak tu nazwano członków akademickiego chóru, przewodnikiem jest p. Wiktor Barabasz, — podnietą dobrego humoru p. Fontana, — wreszcie powagą, w koleżeńskiem znaczeniu, p. Płochocki, prezes „Czytelni akademickiej“

Serdecznie i gościnnie przyjmowani są tu sympatyczni turyści. Przy wjeździe do zakładu zdrojowego powitał akademików ciągle czynny i gorliwy dyrektor orkiestry Wroński pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“. Zarząd zdrojowy przygotował mieszkanie, zaś pp. lekarze zdrojowi zawiązawszy się naprędce w komitet przyjęcia rozdzielili między siebie gościnność, tak, iż każdy osobno podejmował miłych przedstawicieli śpiewającej medycyny. Przyjęcia te jeszcze się nie skończyły, obecnie bowiem odbywa się obiad sumptem dra Marsa, zapowiedziany jest podwieczorek w Słotwince, na który zaprosił także dr. Ebers panie i panów, używających hydropatycznej kuracyi, wreszcie wieczór odbędzie się *reunion*, na którym podobno postanowili goście nasi dowieść, iż nierównie lepiej tańczą jak śpiewają, pomimo rozglosu i uznania za śpiew wyłącznie zdobytych.

Wczorajszy wieczór spędzili akademicy w gościnnym domu dra Skórczewskiego, — przedtem jeszcze śniadanie dawał dla nich dr. Lorentski, dziś rano śniadali podejmowani przez dra Blateisa; żony i rodziny pp. lekarzy w przyjęciach tych biorą czynny udział. Jako ostatnie rysy rzeczywistej gościnności, którą otaczają tu młodzież krakowską, zanotować muszę, iż zarząd teatru lwowskiego odstąpił bezpłatnie dwa rzędy krzeseł, zaś miejscowy „Hawełka“, kupiec Miller z Nowego Sącza ugościł krakowian drugiem śniadaniem podstępnie, gdyż pozwolił jeść i pić, a pieniędzy nie przyjął, na odchodnem zaś zniewolił do wypicia toastu na pomyślność Krakowa.

To są przyjemne strony wycieczki akademików. Do pożytecznych już należy dokładne obejrzenie zakładu hydropatycznego w obu oddziałach męskim i żeńskim, który jest obszerniejszy. Zwiedzających informował niezmiernie uprzejmy dr. Henryk Ebers, dyrektor zakładu, oraz jego asystent doktorant Czerecha.

Wczoraj wieczorem odbył się po przedstawieniu w teatrze korowód z pochodniami znów przy dźwiękach orkiestry Wrońskiego. Pięknie wyglądał pochód dążący drogą nad zakładem u stóp gór, lecz piszący nie należy do zwolenników tej niemieckiej naleciałości, a zachwytów pań, lubujących się w migotliwych wśród nocy światełkach, opisać nie jest zdolny.

Dziś wreszcie przed południem odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru straży ogniowej ochotniczej przed miejscową ubożuchną kapliczką. Ojcami chrzestnymi pięknego sztandaru byli p. Marceli Jawornicki, czcigodny prezes komitetu opieki nad weteranami polskimi i księżna marszałkowa Sapieżyna. Obrzędowi poświęcenia towarzyszyła cała publiczność, bawiąca w Krynicy. — Członkowie straży z poświęconym sztandarem udali się do mieszkania prezesa Związku straży ochotniczych, księcia Adama Sapiehy, aby mu złożyć hołd, nie zastali jednakże księcia w domu. Po południu odbyła się w szablonowy sposób próba gaszenia teatru, która wykazała, iż drabina największa całkiem zbutwiała, a strażak wdrapujący się na dach o mały włos nie spadł, gdyż dwa szczeble się pod nim załamały.

Ze Szczawnicy uskarżają się na niestałą pogodę, która ustawicznie płata figle i paraliżuje najefektowniejsze projekty żądnych zabawy gości kąpielowych. Ta figlarność aury sprawiła, że zapowiedziana pod przewodnictwem marszałka Zyblikiewicza wycieczka, spoczęła na cmentarzu projektomanii. Cały szereg narzekań i zarzutów spotyka niestałą pogodę ze strony nadobnych Warszawianek, które do tej chwili nie mogą rozwinąć bogactwa swych toalet, tak jak już roztoczyły skarby swego dowcipu w narzekaniach i swego wdzięku w gniewie na „galicyjską pogodę“. Niepogoda i brak młodzieży (rusz się Krakowie!..) są bezpośredniemi przyczynami złego humoru, który objawia się w... nieuczęszczaniu do teatru. Dopiero 17 bm. wystawiona komedya Asnyka „Bracia Lerche“ złamała te lody obojętności. Samo przedstawienie, przerywane co chwila oklaskami, było stwierdzeniem zasłużonego uznania sztuki i tryumfem zasad i podniosłych myśli w niej głoszonych. O ile warunki sceny na to pozwoliły, wystawa była staranna a gra artystów zasługiwała na uznanie. Z dawniejszej obsady została jedynie pani Cichocka, z wielkim talentem odtwarzająca Melanię i p. Kwiecińska — reszta pp. Wojdałowicz, Wolański, Ruszkowski i pani Piasecka złożyli dowód pracy dla sztuki oryginalnej. Bawił tu Konopka, recytator, odbył się koncert E. Derynga a zapowiadają już drugi panny Nowoleckiej Jadwigi, śpiewaczki, o której głosie pochlebne krążą wersye i p Adamowskiego, znanego wam wiolonczelisty. Ogólne zdziwienie budzą tu posiadacze większości sklepów, niemówiący wprawnie po polsku a zdradzający wymową pochodzenie niemieckie.

Z Iwonicza dochodzą żale na niepogodę, zimna i brak mieszkań z powodu niezwykle licznego napływu gości.

Z Rymanowa donoszą, iż 17 b. m. przyjechały tu dzieci w liczbie 17 do kolonii leczniczej; mają z sobą nauczyciela i nauczycielkę. Wszyscy witają je z wielką tu sympatyą. Wczoraj czekała na nie suta kolacya zastawiona przez panią hr. Potocką, która z dziećmi swemi zgodniałych kolonistów obsługiwała. Komitet urządzający kolonię, nosi się z myślą zebrania stałego funduszu i założenia nawet szpitaliku dla dzieci bardziej chorych, ale tymczasem nie wiedzieć, czy składki pokryją tegoroczne wydatki; chociaż pani Potocka, która jest duszą zakładu i nadal zapewne nie odmówi im wsparcia i opieki. Powtarzają tu sobie, że Rymanów ma to na co się dotychczas Iwonicz, o wiele więcej rozwinięty i zamożniejszy zakład nie zdobył. Mówią, że jest tu około 500 osób płacących taksę a wielu jeszcze takich, którzy się darmo kurują. Restauracya tu jest wcale dobra, muzyka rano i wieczór przygrywa u zdroju. W projekcie dopiero jest budowa kurhausu i kaplicy, bo dotychczas Msza św. odprawia się w pokoju przerobionym na kaplicę w jednym z domów prywatnych. Dziś ks. Bober z Krakowa (podobno) odprawił Mszę na intencyę kolonistów, którzy obecni byli na nabożeństwie.

Dział ekonomiczny.

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu kwietniu roku 1886 w 163 browarach galicyjsk. wywarzono 46.909 hektolitrów piwa. Największa ilość browarów funkcyonowała w powiecie skarbowym rzeszowskim 26 (2.910), brodzkim 21 (3.178), tarnopolskim 16 (3.365), przemyskim 14 (3.446), sanockim 13 (1.989), krakowskim 13 (5.215), stanisławowskim 12 (2.465), nowosądeckim 11 (2.564), tarnowskim 10 (6.993), lwowskim 8 (1.314), samborskim 7 (2.325), kołomyjskim 4 (732), we Lwowie jako mieście zamkniętem 5 (wywarzono 7.695 hekt.), w Krakowie 3 (wywarzono 2.718 hekt. piwa).

Produkcya i sprzedaż soli. W miesiącu kwietniu roku bież. wynosiła produkcya soli w Galicyi 112.450 cetnarów metr., sprzedaż zaś 86.360 centn. metr. W tym samym miesiącu roku zeszłego wynosiła produkcya 114.095 centn. metr., sprzedaż zaś 83.779 cetnarów metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu kwietniu roku bież., wyprodukowano o 2.581 cet. metr. więcej, sprzedano zaś o 1.645 cetn. metr. mniej, niż w tym samym miesiącu roku zeszłego,

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 17 lipca b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8 30 do 8·40; na czerwiec-lipiec 8·30—8·40, na jesień 8·02 do 8 07. Usposobienie lepsze

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na wiosnę 0·00—0·00, na czerwiec-lipiec 0 00—0 00, na jesień 6·48—6·53. Usposobienie spokojne.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 0·00—0 00. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na czerwiec lipiec 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 5·52—5·57. Usposobienie spokojne.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 6·41—6 48, na wiosnę 6 65—6 70, na czerwiec lipiec 0 00—0 00. Usposobienie stałe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 24·25—24·50. Usposobienie stałe.

Olej lniany. Za 100 kilo 31 75—32 00.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·50—23·75; galicyjska 20·00 do 20·50, prima cesarska z marką A. Skrzyński i Sp. Nr. 0 22 00—22 50; Nr. 00 24 00—24·50; prima kaukazka Nobla w cysternie po 7·40 do 7·50. Usposobienie mdłe.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 26·00—26·25. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 46 00—47 00. Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 27 00—28·00. W tygodniu od 10 do 16 lipca.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 27·——37·—, galicyjskie surowe 30·——32·—, czesane 37·——48—, włoskie, czesane, wyborowe 100·00—120— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1885 60·—70·, podmiejski 50·—60·00, wiejski 40.00 do 50·00, zielony 10—15. Usposobienie lepsze.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 54—do 58, włoski 46·— do 52·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 62 — do 68·—, francuska 70·— do 75·—, węgierska 50·—54 złr. czeska biała 64·— do 72·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 09 75 do 10·00 banacki 08 75—09·00.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 23·00 — 23 25 na dworcu; galicyjska 20·50—20·75, gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rosyjska 21·25 do 21·50. Usposobienie mdłe.

Na targowicach w Wiedniu w tygodniu od 11 do 17 lipca było: bydła rzeźnego 3810 sztuk po 45—60 ct. za 100 kilogr.; cieląt zabitych 689 po 30—54 ct., żywych 2769 po 24—46 ct. za 1 kil.; jagniąt zabitych 33 po 5—9 złr. za parę i żywych 395 po 4—10 złr.; owiec zabitych 177 po 30—52 ct. i żywych 2913 po 28—50 złr.; wreszcie świń zabitych 393 sztuk po 36—50 ct. i żywych 9112 po 33—42 ct. za kilogram bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów, 19 lipca. Zjazd pedagogiczny nadzwyczaj liczny. Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w katedrze przez ks. arcybiskupa Morawskiego, powitał zgromadzonych prezydent miasta p. Wacław Dąbrowski imieniem m. Lwowa. Zebranie zagaił prezes dr. Sawczyński. Hr. Włodzimierz Dzieduszycki zaprosił zjazd pedagogiczny do swego muzeum. Przyszły zjazd uchwalono odbyć w Stanisławowie. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, że tylko czwarta klasa gimnazyalna lub realna, lub ukończona szkoła wydziałowa, może uprawniać do przyjęcia w poczet uczniów seminaryów nauczycielskich.

Gorlice, 19 lipca. W dniu wczorajszym przy udziale około dwóch tysięcy uczestników z grona kierowników kopalń i destylarń, dozorców, robotników i kilkudziesięciu właścicieli kopalń z kilku powiatów odbył się w Gorlicach wiec naftciarski, który zagaił p. Wojciech Biechoński obszerniejszem przemówieniem, streszczającem dwudziestopięcio-letnią historyę galicyjskiego przemysłu naftowego, przyczem mowca uwydatnił ważniejsze w niej momenta. Na przewodniczącego wiecu powołano jednogłośnie Adolfa Jabłońskiego z Bóbrki, weterana nafciarstwa galicyjskiego. Przewodniczący po krótkiem przemówieniu, w którem dziękował za wybór, powołał na sekretarzy pp. Szemborna i Palińskiego. Następnie udzielił głosu burmistrzowi miasta Gorlic, doktorowi Eugeniuszowi Neumanowi, który powitał zgromadzonych imieniem miasta.

Obecny na wiecu p. Fibich w imieniu delegacyi, wysłanej do Wiednia, zdał sprawę z jej czynności. Po nim zabrał głos p. Niewiadomski wnosząc następującą rezolucyę: Wiec składa Towarzystwu naftowemu i deputacyi do Wiednia podziękowania za dotychczasową gorliwą działalność w celu ochrony interesów przemysłu naftowego w Galicyi. Zapisany do głosu p. Wanert wniósł podziękowanie imienne tym posłom do Rady państwa, którzy występowali w obronie krajowego przemysłu naftowego. Właściciel kopalni p. Dembowski przedstawiwszy obrazowo obecne położenie nafciarstwa, wniósł rezolucyę protestującą przeciw uchwale Rady państwa z 18 czerwca b. r., jako dla kraju szkodliwej i wzywającą Towarzystwo naftowe, ażeby przy ostatecznem rozstrzygnięciu sprawy cel dołożyło wszelkich starań celem odwrócenia od galicyjskiego przemysłu naftowego grożącego mu niebezpieczeństwa.

Dyrektor destylarni Łodziński po wyłuszczeniu fachowo opracowanych motywów przedłożył następujący wniosek: Zważywszy, że dla ochrony przemysłu krajowego niezbędną jest ustawa wykluczająca przemytnictwo — zgromadzeni na wiecu oświadczają się za koniecznością takiej ustawy, a jako minimum żądań uważają poprawki posła Chrzanowskiego do wniosków komisyi cłowej, uchwalonych w Radzie państwa.

P. Rogawski, korzystając z tak licznego zgromadzenia wyborców, wniósł rezolucyę, aby zaprosić posła Jasińskiego do zwołania w Gorlicach wszystkich wyborców i złożenia przed nimi sprawozdania z czynności swoich w Radzie państwa.

Właściciel kopalń w Kleczanach Zieliński, opierając się na sprawozdaniu delegatów, krytykował postępowanie rządu w sprawie naftowej i żądał uchwalenia rezolucyi, wyrażającej ubolewanie nad postępowaniem referentów ministerstwa skarbu, którzy uwzględniali opinie destylatorów wiedeńskich i węgierskich, sprowadzających falsyfikat a nie przemysłowców krajowych reprezentujących uczciwy interes.

P. Skrochowski wniósł projekt petycyi do Izby panów.

Wszystkie rezolucye i projekt przyjęto. Przewodniczący zamykając wiec zaznaczył, że jeżeliby wszystkie usiłowania nawet w Izbie panów zawiodły, pozostanie jeszcze droga do Najj. Pana, na cześć którego wszyscy zgromadzeni wznieśli trzykrotny okrzyk.

Biechoński. Olszewski.

Wiedeń, 19 lipca. (Buletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie atmosferyczne powietrza między 745 i 750 mlm. jest nad oceanem północnym. Największe ciśnienie atmosfer. między 765 i 760 mlm. jest w Styryi i Karyntyi. Drugie najmniejsze ciśnienie przypada w gub. nowgorodzkiej. Spodziewać się należy zmiennych wiatrów bez ściśle oznaczonego kierunku, pogodnego nieba, stałej pogody i upałów. W ogóle wiatry są łagodne.

(Z biura korespondencyjnego.)

Tryest, 19 lipca. W ostatniej dobie zachorowało na cholerę osób sześć, zmarła jedna.

Augsburg, 19 lipca. Wczoraj przybył tu cesarz niemiecki, na dworcu przyjmowali go reprezentanci władzy i generalicya. Ulice, któremi cesarz przejeżdżał do hotelu, były suto ozdobione i iluminowane.

Na okrzyki nieskończone ludności, pojawił się cesarz na balkonie, dziękując na wszystkie strony za objawy żybzliwości.

Metz, 19 lipca. Przy wyborach do rady gminnej uzyskali Niemcy cztery nowe miejsca. Przez to w skład rady wchodzi 19 niemców i 13 krajowców-autonomistów.

Strassburg, 19 lipca. Do rady gminnej wybrano dwu kandydatów z listy niemieckiej, jednego członka alzackiego wydziału krajowego, jednego klerykalistę i jednego nieokreślonej opinii politycznej.

Nisz, 19 lipca. Komisya weryfikacyjna zaproponowała unieważnienie wyborów nieprawidłowych i dochodzenie co do wyboru dwu posłów w Belgradzie. Skupczyna przyjęła to do swej wiadomości. Według konstytucyi aż do stanowczego rozstrzygnięcia braknie w Skupczynie 25 posłów. Przy wyborze prezydenta otrzymał kandydat stronnictwa rządowego 87 głosów; przeciwnik 40, i król potwierdził wybór Pavlovicsa na prezydenta, a Zanicsa na wiceprezydenta. Dziś uroczyste otwarcie mową tronową.

Nisz, 19 lipca. Król otworzył dzisiaj skupczynę mowę tronwą następującej treści: Dla zapewnienia żywotnych interesów ojczyzny król, wierny polityce rodziny Obrenowiczów zgodnie z głosem narodu wystąpił otwarcie przeciw stanowi, utworzonemu przez Bułgaryą. Następnie dziękuje narodowi uroczyście za poświęcenie, a armii za ofiary w walce na usługi ojczyzny. Chociaż usiłowania były bezskuteczne, a Serbia ulegając życzeniom mocarstw zawarła pokój z Bułgaryą, to jednomyślność narodu dowodzi wyraźnie, że Serbia czuwa i gotowa jest bronić swej idei państwowej, i zawsze szanując traktaty protestować przeciw jednostronnemu zakłóceniu równowagi na półwyspie bałkańskim.

Król stwierdza następnie, że stosunki z Bułgaryą są dziś takie, jakie były przed wojną; stosunki z mocarstwami europejskiemi są jak najprzyjaźniejsze, a zadaniem króla będzie utrzymanie ich nadal. Mowa tronowa zapowiada projekty do ustaw, zwłaszcza na polu finansów, ze szczególnem uwzględnieniem oszczędności; wzywa Izbę do zatwierdzenia rozporządzeń wydanych podczas wojny i odwołuje się do patryotyzmu deputowanych. Mowę tronową przerywano oklaskami. Król opuścił Izbę wśród grzmiących okrzyków: „Zivio“!

Rzym, 19 lipca. Przy wyborach uzupełniających został wybrany Cipriani w Rawennie. Oprócz tego wybrała Rawenna radykalistę Caldesi'ego. W Ferrarze został pobity Imbriani przez kandydata ministeryalnego Cavalieri'ego. Reggio wybrało opozycyonistę Vallaro. Rząd uzyskał jedno miejsce.

Genua, 19 lipca. Pomnik Wiktora Emanuela odsłonięto wczoraj zrana wśród nieskończonych owacyj na cześć obojga królestwa. Entuzyazm zgromadzonych olbrzymi.

Paryż, 19 lipca. Nowo mianowany ambasador Decrais uda się bezwłocznie na swą posadę do Wiednia.

Paryż, 19 lipca. Według wiadomości z Rzymu, organizacya stosunków kościelnych w państwie Kongo uregulowana zgodnie z życzeniem karpynała Lavigera. Cały okręg, należący do Francyi, będzie podlegał prymasowi afrykańskiemu kardynała Lavigiera. Okręg belgijski będzie podzielony; część jedna będzie podlegać prymasowi Lavigierowi, reszta innym wikaryatom papieskim.

Paryż, 19 lipca. Obecność rosyjskiego reprezentanta wojskowego Friedericksa podczas wczorajszej uroczystości odsłonięcia posągu generała Chanzy w Nouart w departamencie ardeńskim dała powód ludności do głośnych okrzyków na cześć Francyi i Rosyi.

Londyn, 19 lipca. Wybory, z wyjątkiem trzech, ukończone. Nowy parlament będzie się składał prawdopodobnie z 317 konserwatystów, z 191 gladstonistów, z 86 parnelitów i 76 oponujących liberałów.

Londyn, 10 lipca. *Daily News* dowiaduje się, że w sobotę na uczcie, danej przed Gladstona, dla całego gabinetu, uchwalono ustąpić bezzwłocznie nie czekając zebrania się parlamentu.

Londyn, 19 lipca. *Morningpost* dowiaduje się, że nota rządu angielskiego w sprawie batumskiej została wysłana do Petersburga przez osobnego kuryera, i że teraz jest już w rękach gabinetu rosyjskiego.

Kair, 19 lipca. Do *Biura Reutera* donoszą: Projekt, przedłożony Radzie ministrów, o wybudowaniu portu w Damiecie, wywołuje tu wielkie zaniepokojenie, bo wykonanie tego projektu byłoby ukróceniem handlu Aleksandryi i zmniejszeniem dochodu z portu i kolei żelaznej, co wyraźnie przeznaczonem jest na spłatę długów egipskich.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 19 lipca 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85·20	85·20
„ 5% papierowa nieopodat.	— —	—·—
„ srebrna	—·—	106 —
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	105·62	105·67
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	874·—
Akcye kredytowe austryackie	277 40	277·80
„ „ węgierskie	284 50	285·25
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	10·01
Lombardy	—·—	115·—
Akcye Karola Ludwika	193·30	193·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	236·—
Anglo-bank	—·—	114·—
Union	70·50	70·75
Bankverein	104 —	104·50
Staatsbahn	232·50	231·50
Elbethalb.	165 25	165·25
Tramway	—·—	193·25
Länderbank	221·75	221 75
Alpine	— —	28·—
Marka	—·—	62·—
Rubel	— —	122·70
Dukat	— —	5·97
Berlin d. 19 lipca 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	448·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 19/7. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	122 —	123 —
Marki niemieckie . „ 100 mar.	61 75	62 10
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 00
20-to frankówka złota	9 98	10 04
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	95 85	96 66
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 —	96 75
5% Obligi komunalne . I Emis.	99 75	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	93 75	94 75
5% „ „ „ „ „	101 90	102 60
6% „ „ Banku hip.	102 75	103 75
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 —	102 75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 —	100 60
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	100 —	100 75
4% „ likwid. „ . „ 100	91 75	92 75
Lwów, dnia 17/7. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	279 —	281 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	102 —	102 75
5% „ „ „ „ „ „ 100	96 25	97 —
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 10	95 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 10	100 60
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	96 —	96 65
6% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 17/7. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 —
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	92 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	97 75
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	97 65
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	97 40
Wiedeń, dnia 17/7. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 20	86 10
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	86 —	86 20
4% „ „ złota „ „ 100	118 70	118 90
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	102 —	102 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 25	132 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	141 40	141 80
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 50	142 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 —	168 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 75	168 25
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	105 55	105 70
5% „ papierowa „ 100	94 70	94 90
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	119 75	120 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	122 50	122 75
„ „ „ „ 50 „ „ 100	122 25	122 70
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 60	126 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 20	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 10	105 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 20	105 60
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 50	105 80
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 50	116 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	107 50	108 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	31 40	31 80
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 80	18 10
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 50	102 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 10	102 60
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 75	100 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 25	101 75
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 90	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 25	125 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 25	100 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 —	101 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	96 —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 —	102 50
4½% „ „ „ „ „ 100	101 20	102 30
4% „ „ „ „ „ 100	98 80	99 05
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 —	104 25

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 70	102 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 20	117 60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 20	101 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 40	102 [illegible]
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	84 —	84 [illegible]
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 20	93 [illegible]
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	[illegible]25 —	94 [illegible]
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 80	101 [illegible]
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	162 30	162 [illegible]
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 80	102 20
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 25	101 75
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 —	72 25
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178 —	178 50
Klary . „ 40 „ m. k.	46 25	46 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	119 50
Krakowskie . „ 20 „ w. a.	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	46 —	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 30	14 65
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 50	9 75
Rudolfa . „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie . „ 20 „ w. a.	28 50	— —
4½% Tryestyńskie . „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . na 200 zł.	114 50	114 75
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	103 40	103 80
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	277 30	277 70
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	28[illegible] 80	285 30
14·50	Laenderbank . „ 200 „	221 50	221 75
42.30	Austro-węgierskie . „ 600 „	876 —	878 —
—·—	Unionbank . „ 100 „	70 70	71 —
[illegible]	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	287 —	290 —
[illegible]	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9·81	Alföld-Fiuma . . na 200 zł.	192 25	192 50
[illegible]	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2267 —	2272 —
[illegible]·50	Franciszka Józefa . „ 200 „	220 50	221 —
[illegible]·50	Karola Ludwika . „ 210 „	192 75	193 25
[illegible]	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	226 50	227 —
11·50	Elżbiety . „ 200 „	246 75	247 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	153 —	153 50
9·50	Rudolfa . „ 200 „	194 —	194 50
[illegible]	Siedmiogrodzkie . „ 200 „	189 25	189 75
30 f[illegible]	Staatseisenbahn . „ 200 „	232 40	232 80
7 fr	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	115 —	115 50
21·—	Żegluga na Dunaju . „ 500 „	390 —	391 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 94	5 96
	20-to Frankówki . „ „	10 01	10 02
	20-to Markówki . „ „	12 39	12 41
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 33	10 35
	Funty szterlingi . „ „	12 62	12 66
	Banknoty włoskie . „ „	50 —	50 10
	Ruble papierowe . za 100 sztuk	122 —	122 50

FRANCISZEK KARLIŃSKI
TAPICER,
w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 27
poleca swoją świeżo założoną
pracownię tapicerską

Przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi.

Mając przeszło 6letnią praktykę za granicą, spodziewam się, że zadosyćuczynię przyjętym na siebie obowiązkom i godnie odpowiem położonemu we mnie zaufaniu.

Ceny umiarkowane.
1084 1 6

Dr. Karol Goebel
docent dentystyki w Uniw. Jagiell. ordynuje od 9—1 i 3—5. Plac WW. Świętych. 10. I piętro.
1089 1 6

Fabryka sztucznych kamieni w Szczakowie poleca swoje wyroby, a przedewszystkiem: posadzki kościelne, domowe i gospodarskie w różnych kolorach i marmurowych mozaikach. Wyrabia także bardzo praktyczne osełki gospodarskie. Cenniki, wzory litografowane lub naturalne i wszelkie wyjaśnienia na żądanie natychmiast wysyła.
1087 1 3

Hotel Narodowy
w Krakowie
jest **za kaucyą** do wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udziela właściciel w miejscu.
1091 1 3

---

500 dukatów
w nagrodę temu, który po używaniu
Wody Rösslera
poczuje ból zębów.
Ta sama woda służy do konserwowania zębów, oraz do usunięcia wszelkiej niemiłej woni z ust.
Prawdziwej jedynie nabyć można za 35 ct. flaszkę w Magazynie galanteryjnym 443 29 50
FILIPA EILE
Kraków, ul. Grodzka Nr. 6.
Na prowincyę przy odbiorze 10 flaszek posyła się franko.



Brony amerykańskie, Pługi uniwersalne stalowe, Exterpatory, Plewniki, Drapacze, Siewniki szerokorzutne i rzędowe, Młocarnie ręczne i kieraty, Młynki do czyszczenia zboża i koniczyny. Tryery, Sieczkarnie angielskie i bębnowe, Grabiarki Tiger i Hollingsworth, Sikawki ogrodowe i do ognia, Krajacze do buraków, Śrutowniki, Gniotowniki i wszelkie inne do gospodarstwa potrzebne maszyny i narzędzia rolnicze najnowszej konstrukcyi z Ameryki, Anglii i Szwajcaryi do nabycia w składzie
J. B. Prüwera
w Krakowie Wolnica Nr 4.
1015 5 10

GUERISON RADICALE ET RAPIDE
de toutes les
MALADIES Nerveuses, Epileptiques ET SECRETES
par ma seule methode.
Les Honoraires ne sont dus qu après rétablissement complet.
Dr. Prof. **A. MALASPINA**
Membre de plusieurs Sociétés scientifiques
106, Faubourg Saint-Antoine
PARIS. 118 53 ?
Traitement par Correspondance.

Podziękowanie.
Wielmożny Panie L. CZYŃSKI w Jarosławiu.

Będąc od dłuższego czasu cierpiącym na żołądek, próbowałem różnych środków, by takowe usunąć. Jednakowoż dopiero po ogłoszeniu Pańskiego wyrobu „**Piernika higienicznego**" spróbowałem, używając go według opisu — przekonałem się sam na sobie, że piernik ten działa faktycznie **zbawiennie na dolegliwości żołądka**. Po własnem doświadczeniu, poleciłem piernik pańskiego wyrobu moim znajomym, również jak ja cierpiącym, którzy doznawali **dobrego skutku**. Za co przyjm Pan moje podziękowanie.

Ksawery bar. Konopka
w Krakowie.

Piernik higieniczny wyrobu **L. Czyńskiego** w Jarosławiu jest do nabycia we wszystkich aptekach i handlach po 20 ct. za sztukę. 964

HOTEL RZYMSKI
A. BOCQUET
w WARSZAWIE
położony **przy Teatrze Wielkim i w bliskości Ogrodu Saskiego.** Urządzony podług najwykwintniejszych wymagań, wraz z kąpielami i prysznicami. RESTAURACYA obszernie urządzona, oraz **letnia z werandami i salą pod szkłem,** sala zimowa. Gabinety osobne.
Obiady po kop. 90.
W hotelu znajduje się skład hurtowny i detaliczny **WIN węgierskich** i wszelkich innych **zagranicznych** oraz **delikatesów.**
Wina w Restauracyi po cenach Handlu. 1088 1 6



MAGAZYN RĘKAWICZNICZY
F. LUBAŃSKIEGO
w Krakowie, Plac Dominikański l. 3
poleca 1018 3 6
WIELKI WYBÓR RĘKAWICZEK
własnego wyrobu
glansowanych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych
SZNURÓWEK PORTMONETEK,
torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, **pasków rupturowych** i innych bandaży itp. itp.

Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi **cenami.**

Wyrobów skórkowe i przybory podróżne.

Skład kapeluszy, czapek do podróży. | *Przybory do palenia i tutki cygaretowe.*



F. A. Grigara
MAGAZYN KONFEKCYJ MĘZKICH
w **Krakowie,** Rynek główny Nr. 44
poleca 1077 2 6
Koszule z szelkami (chemise Bretelle) najnowszy wynalazek paryski A. Francka Jne. Szelki te przypinają się z przodu spinkami do koszuli, a przez to gors tejże leży gładko i nie ciąży na ramionach.
Wyłączny skład na Kraków i Galicyę zachodnią.
Szczegółowe cenniki wysyłam na żądanie franco.
Wszelkie zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą.
Perfumy i mydła z najlepszych angielskich, franc. i niem. fabryk.

Goldlust i Spółka
DOM
spedycyjno-komisowy
w Podwołoczyskach, Wołoczyskach, Brodach, Radziwiłowie, **Krakowie,** Sosnowicach, Kattowicach O/S., Granicy, Szczakowy, Sokalu, Wiedniu I Zelinkagasse 14.

BIURO spedycyjne rosyjskich południowo-zachodnich dróg żelaznych.

AGENCYA wschodnio-pruskiej południowej oraz c. k. uprzyw. kolei Karola Ludwika Jarosław-Sokal.

Przyjmują spedycye do Rosyi, Galicyi, Bukowiny, Rumunii i vice versa, według stałych cen przewozowych. Załatwiają jak najtroskliwiej i szybko komisowe zakupno i sprzedaż **wszelkich gatunków zboża.**
Przesyłki zbiorowe do Rosyi i napowrót. 837 8 26

POEZYE
ADAMA MICKIEWICZA
wydanie kompletne w 4 tomach na ładnym satynowanym papierze
opuściły prasę
nakładem **Księgarni Polskiej** we Lwowie w **najtańszem wydaniu.**
Cena za 4 tomy **1·60,** w eleganckiej oprawie **2·50,**
(po za Lwowem o 10 ct. więcej na list frachtowy i opakowanie.)
Zamawiający naraz 5 egzemplarzy z dołączeniem należności otrzymają posyłkę **franko.**
Zamówienia należy adresować:
Do **Księgarni Polskiej,** Lwów, 14, plac Halicki.

W tejże księgarni nabyć można:
Największe arcydzieło **Wiktora Hugo:**
NĘDZNICY,
romans w 10 tomach, w cenie zniżonej z 12 złr. na **3** złr. 41 31 0

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle, Szczotki itd. | *Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.*

ANDRZEJ SCHULTZ
w Krakowie Rynek Nr. 32.
SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,
wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,
Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.
Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,
Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.
PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.
Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki
w najlepszych gatunkach.
Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,
Papiery i Płótno introligatorskie,
WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE,
Złoto do robót pozłotniczych, farby i lakiery. 1031 9 300
Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.
Handel założony 1774 roku.

PISCHINGERA TORT
najlepszy tort w świecie
Najwyższe uznanie Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej.

jest ylko prawdziwy do nabycia w ogłaszanych przezemnie składach, wszysko inne jest naśladowaniem, aby Publiczność omamić. **Skład w Krakowie** ma **J. Mika i Sp.** handel łakoci. **Główna rozsyłka: Oskar Pischinger w Wiedniu. II, Wintergasse Nr, 21,** do wszystkich stacyj pocztowych. — Restauratorom zniżka. — Codziennie świeże.
576 13 20

Pralnia angielska!
istniejąca od lat 10 przyjmuje wszelkiego rodzaju **bieliznę,** jak: **koszule kołnierzyki, mankiety** i t. d. oraz **suknie, firanki** (odstawia się zupełnie jak nowe)
do Prania i Czyszczenia
oraz wywabiania plam **na sposób angielski** (z glansem). Na żądanie wykonuje się zamówienia w 12 godzinach. Ręcząc za elegancyę i dokładność w wykonaniu, polecam się łaskawym względom,
z szacunkiem
Rozalia Recht
991 7 50 ul. Grodzka l. 9—11, w podwórcu na dole.

ZMIANA LOKALU.

Nowości sez. z Elboeuf i Leeds. | *Towar z Prus wykluczony.*

ANTONI ZARZYCKI
ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Klientelę, **że z dniem 1 lipca przeniósł swój**
SKŁAD UBIORÓW MĘZKICH
tudzież sukien i kortów krajowych i zagranicznych
z Rynku głównego
na ulicę Sławkowską pod Nr. 1 (obok Hotelu Saskiego).
Z wysokim szacunkiem
Antoni Zarzycki.
1024 4 6
Ulica Sławkowska L. 1.

---

6 medali zasługi i Dyplom honorowy na wszechświatowej Wystawie w Antwerpii.

Piegi, plamy wątrobowe i opalenie słoneczne ustępują bezpowrotnie pod działaniem
ANTILENTTILII.
Świeżość, białość i delikatność cery uzyskuje się po kilkakrotnem użyciu ANTILENTTILII. — Cena 2 złr.

Nabyć można w sklepach własnych **J. Ihnatowicza** w KRAKOWIE Sukiennice Nr. 20; we LWOWIE ul. Kopernika Nr. 3; w CZERNIOWCACH Rynek Nr. 2; w TARNOWIE w aptece p. Reida (Kijas); w RZESZOWIE w aptece p. Karpińskiego, w sklepach p. Zacharskiego i Jamrozika; w BIAŁEJ w sklepie p. Wyspiańskiej. 969 2 0



Zmiana lokalu
na ulicę św. Marka l. 31.

Wyrabia płyty cementowe, marmurowe, schody, kamienie pod rynny, rury, rynny, kanały wszelkich rozmiarów i t. d. wszystko co z kamienia dotąd używane, lecz blisko **o połowę tańsze a trwalsze** niż **z piaskowca;**



Ma na składzie cement i inne surowe materyały, pokrycia dachowe. (papa **dwa** wagony) posadzki, całe urządzenia do wodociągów, kloak i łazienek. Filtry i koleje przenośne, odlewy żelazne, budowlane. Piece żelazne i kaflowe. Wykonywa plany, kosztorysy i wszelkie roboty budowlane.
997 6 6

MAGAZYN NOWOŚCI
Filipa Eile
w Krakowie
przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 6
utrzymuje na składzie:
wielki wybór biżuteryj, parfumeryj i mydeł,
lornetek, dalekowidzów, scyzoryków, neceserek,
przybory do palenia, tutki „**Houblon**", również ceraty, bieliznę męzką, krawatki, kaftaniki trykotowe według systemu Prof. Dra Jaegera, specyały wyrobów gumowych, aparata chirurgiczne, artykuły do podróży, oraz wszelkie przedmioty, wchodzące w zakres składu galanteryjnego i norymberskiego
po cenach nader niskich. 671 7 50
Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

Na Bielanach
trzy pokoje obszerne, z kuchnią, piwnicą i lodownią, w razie potrzeby ze stajnią i wozownią
zaraz do wynajęcia.
Wiadomość w willi p. **Armółowicza.**
1079 3 6

Osoba w średnim wieku, posiadająca chlubne świadectwa ze znakomitych domów, pragnie zająć miejsce jako gospodyni przy gospodarstwie wiejskiem. Oferty proszę adresować pod literami: **M. K.** w domu Rynek główny Nr. 11, u WPani Kuczko. 1056 3 3



L. Zieleniewski, Kraków
c. k. uprzyw.
Fabryka machin i narzędzi roln.
poleca
Młocarnie ręczne, przewoźne i parowe. Kieraty. Grabiarki i sieczkarnie Sikawki dla gmin. Pompy. 992 4 6

Środki do desinfekcyi.
Kwas karbolowy w kryształach. — Kwas karbolowy w płynie. — Wapno karbolowe. — Proszek karbolowy. — Wapno chlorowe. — Proszek desinfekcyjny. — Wapno fenilinowe. — Siarkan (witriol) żelaza. — Dwusiarczan wapniowy. — Antibakterion.

Środki przeciw owadom i molom.
Proszek perski owadogubny. — Proszek „Zacherla". — Proszek zamorski „Andela". — Tynkturę na owady. — Kamforę. — Pieprz biały. — Naftalinę. — Papier na mole. — Papier na muchy. — Lep na muchy;
polecają
Hübner i Hanke
we Lwowie. 699 18 0

TUTKI
prawdziwe **HOUBLON** i **MAIS**
w magazynie
F. SZUKIEWICZA
Kraków, Rynek A-B.
399 16 0

Dom parterowy w Podgórzu
i plac 300 m. □ przy gł. ulicy Józefińskiej do sprzedania **tanio.** Wiadomość w redakcyi „Śmieszka", Rynek gł. 29, lub w aptece w Podgórzu. 1049 3 3

Krowiankę
prawdziwą rozsyła przez c. k. Namiestnictwo koncesyonowany **Zakład krowiankowy w Lisku,** po cenie **60** ct. za fiołkę, wystarczającą do zaszczepienia 2 dzieci. W większej ilości taniej. Skład krowianki w aptece Wgo Mańkowskiego w Przemyślu. 817 11 20

Młody człowiek, lat 27, kawaler, władający doskonale językiem francuzkim i polskim, poszukuje miejsca czy to w Krakowie czy na prowincyi, w fabrykach lub gospodarstwie; referencye jak najlepsze. — Bliższej wiadomości udzieli WPan prof. Czyński, Podgórze ul. Rękawka 286. 1039 5 5

Miłośnikom Tatr
polecamy poemat, którego treść osnuta na obrazach w Tatrach przedstawionych, p. t.
Duch światła
przez *Stefana Buszczyńskiego.*
Cena 80 cnt.
Oraz jako dopełnienie tego poematu
Syn zemsty
obraz z końca XIX wieku.
Cena 30 cnt.

Tudzież inne dzieła tegoż autora:
Znaczenie dziejów Polski i walk o niepodległość, w 3 częściach. Cena 2 złr. 50 ct.
Ameryka i Europa, studyum historyczne i finansowe, z krytycznym na sprawy społeczne poglądem. Cena 1 złr. 50 ct.
Posłannictwo Słowian i odrębność Rusi. Cena 35 ct.

Na składzie w księgarni **G. Gebethnera i Spółki** w Krakowie.
1054 3 3

POSADZKA
różnego rodzaju, wyrobu doskonałego jest w wielkim zapasie i po tanich cenach do nabycia.
MAURYCY LANGROCK
Grodzka 46.
1084 3 6

Ogłoszenie.
Właściciele majątków ziemskich mających na sprzedaż lub do wydzierżawienia swoje posiadłości, zechcą się zgłosić do Redakcyi „Kuryera Rolniczego" w Poznaniu ul. Szewska Nr. 3. Powód zgłoszenia jest ten, aby wydalonym rolnikom ułatwić kupna i dzierżawy w Galicyi. Zwrotne porto dołączyć należy.
1053 4 10

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.